Nr. 190. Kraków, Piątek 16 Kwietnia 1915. Rok XXXIV.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Komunikat sztabu austro-węgierskiego.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 16 kwietnia.

Urzędowo ogłaszają 15 kwietnia 1915:

W Galicyi zachodniej rozbił się w rannych godzinach dnia 14. koło Ciężkowic nad Białą rosyjski wypad.

Na wzgórzach po obu stronach Wysocka nad Stryjem zaatakowały silniejsze rosyjskie oddziały pozycye naszych wojsk. Po zaciętej walce został nieprzyjaciel odrzucony. W kontrataku wzięliśmy ważne wzgórza i obsadzili je, przyczem zabraliśmy do niewoli 3 oficerów i 661 żołnierzy.

W reszcie frontu karpackiego tylko walka działowa. W wielu odcinkach spokój.

W Galicyi południowo wschodniej i na Bukowinie nie zaszły żadne wydarzenia.

Zastępca szefa sztabu generaln., v. Höfer, marszałek polny porucznik.

———o———

Komunikat naczelnego kierownictwa armii niemieckiej.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 16 kwietnia.

(Biuro Wolffa). Wielka główna kwatera donosi 15 kwietnia 1915:

Zachodni teren wojny.

Między Mozą i Mozelą przyszło wczoraj tylko do odosobnionych walk. Koło Marcheville ponieśli Francuzi podczas trzech bezskutecznych ataków ciężkie straty. Na zachód od drogi Essey—Flirey trwała walka aż do nocy o mniejszy kawałek okopu.

Około i w lesie Bois des Prêtres rozbiły się francuskie ataki.

Nieprzyjacielskie oddziały, postępujące przeciw naszym pozycyom na północny wschód od Menonville, zostały przez nasze wojska, przy ciężkich stratach dla nieprzyjaciela, odrzucone.

Na południe od Hartmannsweilerkopf usiłowali Francuzi pięć razy bezskutecznie przełamać nasz front. Zresztą w Wogezach odbywały się tylko walki działowe.

Wschodni teren wojny.

Na wschodnim terenie wojny położenie pozostało niezmienione.

Naczelne kierownictwo armii.

Zajęcie Zaleszczyk.

»A Nap« donosi pod datą 13 bm.:

Zaleszczyki od trzech dni znajdują się w posiadaniu naszych wojsk, które wypierają nieprzyjaciela na całej linii. Na całej Bukowinie wraca życie do normalnych stosunków.

———

Tok walk w Galicyi południowo-wschodniej i na Bukowinie.

Dziś, gdy stało się widoczne, że zaciekła ofenzywa rosyjska w zagłębiu dukielskiem została osadzona na miejscu, cała uwaga zwracać się poczyna ku wypadkom w Galicyi południowo-wschodniej, oraz na Bukowinie. Jest rzeczą jasną, że pochód armii austro-węgierskiej na tym terenie jest zamykaniem jakby wielkiego saka, w który ma być zamknięta armia rosyjska w Galicyi.

Korespondent „Berliner Tageblattu“ w ten sposób ujmuje zwięźle cały tok wypadków na tym terenie:

Generał **Pflanzer-Baltin** uderzył pod koniec stycznia frontem, długim na 250 kilometrów, od granicy węgierskiej oraz południowego cyplu Bukowiny, pędził w uporczywych walkach pośród głębokiego na metr śniegu okopujących się Rosyan poprzez Karpaty i wkroczył po świetnych zwycięstwach pod **Jakobenami i Kirlibabą przez Kimpolung, Gurahumorę, Hlibokę, Starożyniec do Czerniowiec.** Rosyanie stawili opór jeszcze tylko pod Hliboką i Starożyńcem, zostali jednak rozbici koncentrycznemi atakami. Rosyanie zamierzali zrazu zatrzymać się na południe od Czerniowiec, jednakże wkrótce z niewyjaśnionych powodów zaniechali tego zamiaru, zapewne z obawy przed domniemaną austro-węgierską przewagą.

Środkowa kolumna austro-węgierska uderzyła przez **Seletyn i Uście Putyłowskie** (rumuńskie Ustie Putilla) aż ku **Wyżnicy i Kutom** nad Czeremoszem.

Lewa zaś kolumna przekroczyła przełęcz **tatarską** oraz **panterską,** jako też południowo-wschodni galicyjski grzbiet Karpat i w czternastodniowym pochodzie, który przyniósł osiemdziesiąt kilometrów zysku na terenie, dotarła do galicyjskiej linii Prutu. Wojska zmasowano i front zwężono.

Na tem skończył się **pierwszy okres operacyj.** Grupa armii wszystkiemi siłami w ogólności trzymała linię Prutu. **Drugi okres** charakteryzuje się energicznym oporem nieprzyjaciela, pobitego na wszystkich liniach, który ściągnął olbrzymie wzmocnienia i **od Halicza** uderzył na armię austro-węgierską **przez Stanisławów. Przyszło do zaciętej dziesięciodniowej bitwy w okolicy Nadwórny i Stanisławowa,** w której wojska nasze utrzymały się przy zdobytej przestrzeni. Rosyanie jednak otrzymywali większe posiłki; grupa armii Pflanzera musiała więc stanąć w nadzwyczajnie umocnionych stanowiskach. Trzyma ona teraz w swych rękach linię Dniestru od **Jezierzan pod Ottynią** aż do granicy besarabskiej. Wielekroć próbowali Rosyanie front ten przełamać. — Usiłowania te na wschód **od Ottynii, pod Zaleszczykami** i na wschód od Zaleszczyk, wreszcie z dwiema dywizyami kawaleryi od **Chocimia** zostały krwawo odparte. Równocześnie z atakiem kawaleryi odbyła się ponowna próba przedarcia się pod Ottynią. Została ona odparta przez wojska chorwackie, które się w walkach tych odznaczyły.

Na Bukowinie przebywają Rosyanie na północ od Czerniowiec przez ośm dni w spokoju. Komendant rosyjski generał porucznik Ławrentiew został zastąpiony przez generała porucznika Kiczenkę, narwańca. Kiczenko skierował wojska rosyjskie, które Ławrenticw wycofał aż do Raraniec, napowrót ku **Sadagórze i Rohoźnie** i zaatakował stanowiska austro-węgierskie. Atak złamał się na trzy tysiące metrów przed linią austro-węgierską w ogniu artyleryi. Dnia 22 marca nastąpił przeciwatak austro-węgierski w kierunku Rohożny i Sadagóry, który doprowadził do zdobycia tych miejscowości. Dnia 24 została wzięta szturmem **Mahalla** przeciw trzem batalionom rosyjskim. Dnia 26 zostały wzięte atakiem koncentrycznym **Toporowce i Rarańce. Wojska austro-węg. dotarły przez Toporowce do Kalinkowiec na terytoryum besarabskiem.** Tak więc Bukowina zdaje się zupełnie już uwolniona od nieprzyjaciela, a cała grupa armii Pflanzera trzyma się na linii Dniestru i bukowińskiej granicy.

———

Opieka rządu nad uchodźcami.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 16 kwietnia.

Minister spraw wewnętrznych wystosował pod datą 13 kwietnia br. do odnośnych szefów krajowych następujący okólnik:

„Operacye wojenne zmusiły setki tysięcy austryackich obywateli do ucieczki do krajów zachodnich, gdzie od tego czasu oczekują chwili możności powrotu do swych domów. Usiłowaniom wszystkich, kwestyą uchodźczą zajętych władz państwowych, łącznie z korporacyami autonomicznemi, udało się umieścić uchodźców prowizorycznie w poszczególnych na ich przyjęcie przeznaczonych krajach. Zarząd państwowy przyjął na siebie koszta umieszczenia, żywienia i odziewania, a obecnie zajęty jest tem, by równie ze środków państwowych, przy materyalnem i moralnem współdziałaniu ofiarnych, gotowych do pomocy kół prywatnych, w ramach możności zapewnić zaspokojenie materyalnych, kulturalnych, społecznych oraz sanitarnych potrzeb uchodźców.

Wszystkie te zarządzenia, które zostały szczegółowo omówione w licznych okólnikach, wystosowanych do władz politycznych, mogą tylko wówczas działać zupełnie skutecznie, jeżeli władze i organa państwowe i autonomiczne, zajmujące się ich bezpośredniem przeprowadzeniem, odpowiednio zrozumieją wynikające z tego dla nich zadania i jeżeli ludność miejscowa, która zadokumentowała w sposób imponujący patryotyczną gotowość niesienia pomocy, i ducha obywatelskiego w miesiącach wojny przy najróżnorodniejszych sposobnościach, także na tem polu opieki wojennej czynnie będzie współdziałała.

Zarząd państwowy przy kierowaniu całego przypływu uchodźców, biorąc pod uwagę względy wojskowe, polityczne i gospodarcze, a zwłaszcza także sprawę aprowizacyi ludności miejscowej i samych uchodźców, trzymał się zasady, że przeciążenia poszczególnych okolic uchodźcami musi się unikać w ogólnym interesie państwowym i odpowiednio do tego wydał dla umieszczenia uchodźców wskazówki, odpowiadające bieżącemu rozwojowi emigracyi. Przestrzeganie tych wskazówek może wprawdzie czasem za sobą pociągać pewne ostrości dla poszczególnych uchodźców, ale musi się tego żądać w interesie dobra ogółu. O ile jednak tym ogólnym dezyderatom państwowym uczyniono zadość, władze mają, także i poza temi ramami, być miejscem opieki i ochrony dla uchodźców. Cały kompleks kwestyj, stojących w związku z opieką nad uchodźcami, stawia właśnie władze, rzeczowo i formalnie, przed nowym problemem, dla którego zadowalniającego rozwiązania warunkiem jest szczególne zrozumienie i odczucie tego ze strony wszystkich, zajmujących się tem organów.

Uchodźcy bez względu na to, czy im się udało jeszcze na czas zabezpieczyć sobie środki utrzymania lub nie, cierpią wskutek opuszczenia swych miejsc rodzinnych, wskutek oddalenia ze swego zakresu działania, który chociażby był czasem bardzo skromny, jest im drogi. Są w niepewności co do losu swoich mieszkań i dobytku, a częstokroć także swych najbliższych członków rodziny, których podczas ucieczki stracili z oczu lub musieli zostawić. Stosunki życiowe w prowizorycznem miejscu pobytu, przyzwyczajenia życiowe i język danej ludności są im również obce i nieznane, potrzebują więc w szczególnej mierze opieki i ochrony władz. Mogą też na nią tem bardziej liczyć, że konieczność strzeżenia swych świętych praw całego państwa nakłada na nich wszystkie te ofiary i oni też biorą je na siebie w tem poczuciu.

Jest więc pierwszym obowiązkiem władz administracyjnych stać u boku radą uchodźcom we wszystkich sprawach i kwestyach, jakie wynikają z niezwykłego położenia, stworzonego dla nich przez sytuacyę przymusową i działać poza ramami czysto administracyjnej czynności jako chroniący uchodźców opiekunowie.

Temi pojęciami muszą się one też kierować przy przeprowadzeniu tych zarządzeń, które zostały ogólnie wydane przez ministerstwo spraw wewnętrznych dla fizycznego i duchowego dobra uchodźców. Władze, zwłaszcza pierwszej instancyi, muszą się uważać za obowiązane do występowania z inicyatywą celem polepszenia losu uchodźców i w ramach wydanych instrukcyj albo stawiać same potrzebne wnioski u politycznej władzy krajowej, albo zachęcać istniejące komitety ratunkowe do wkraczania, względnie do przedkładania odpowiednich propozycyj.

Także pod względem formalnym obowiązek opieki nad uchodźcami, jak i wszystkie inne z wojną stojące w związku kwestye, wymagają szczególnego traktowania. Największą szybkość w załatwianiu spraw, unikanie wszelkich rozwlekłości aktów, nie zważanie na ewentualne formalne braki wobec nieodzownych rzeczowych potrzeb i życzeń, należy uważać za najwyższą zasadę i w tym duchu postępować.

Jak z zadowoleniem stwierdzam, organa zarządu państwowego i ręka w rękę z nimi postępujące ciała autonomiczne, ogółem dotąd już kierowały się tym punktem widzenia. Zadaniem władz politycznych krajowych jest więc czuwać nad tem i zawsze i przy każdej nadarzającej się sposobności działać, aby te merytoryczne i formalne zasady były w możliwie jeszcze intenzywniejszy sposób i nadal przez wszystkie odnośne władze i organa przestrzegane i przeprowadzane.

Ludność miejscowa od początku wojny przez czynny udział w tak wielu pod patronatem państwowym działających komitetach uchodźczych dała dowody poważnego współczucia dla losu uchodźców i wszędzie okazała, że jest przejęta przekonaniem, iż przyjazna życzliwość wobec swych współobywateli, bez różnicy narodowości i wyznania, którzy w pełnem zaufaniu schronili się do krajów niezagrożonych wojną, należy do zakresu tych obowiązków, które mają spełnić w interesie ojczyzny nie stojący pod bronią obywatele.

Utrzymanie się w tej świadomości i działanie w kierunku jej pogłębienia przez nasze władze w porozumieniu z organami autonomicznymi, musi być drugiem zadaniem politycznych władz krajowych, które to zadanie, jak się spodziewam, będzie celowo spełnione. Przeprowadzony w ten sposób aż do najdrobniejszych odgałęzień aparat administracyjnej opieki nad uchodźcami, w kontakcie z pełnem zrozumienia współdziałaniem ludności, wywoła wśród uchodźców świadomość, że poniesione przez nich bezpośrednie ofiary zostały ogólnie uznane i wzmocni poczucie przynależności, które łączy jeszcze bardziej w tak ciężkich czasach poszczególne narody i jedynie daje gwarancyę zgodnego współdziałania po ukończonej wojnie w odbudowie życia gospodarczego.

Po uchodźcach jednak należy się słusznie spodziewać, że w spokoju, chętnie i w zrozumieniu będą się stosowali do zarządzeń władzy, i że przez zupełnie pod względem obywatelskim jak i każdym innym od zarzutu wolne stanowisko, ułatwią w zupełności spełnienie wła-

---

Tadeusz Żuk Skarszewski.

———

Rumak Światowida.

Karykatura wczorajsza.

71 (Ciąg dalszy).

Był to staruszek sędziwy, ale żywy i krzepki, drobniutki, chudy, z wyrazem dobroci i smutku w twarzy uśmiechniętej i wygolonej. We fraku, z kwiatem w butonierce, z wielkiem ożywieniem rozmawiał właśnie z ks. Bradford, flegmatycznym olbrzymem barczystym; a w twarzy jego, dobrodusznie poczciwej, i w nikłej postaci drobnej było tyle godności jakiejś cichej i powagi, iż zdawało się, że on właśnie z góry spogląda na wyniosłego olbrzyma. Lord Kenilworth powitał pana Oyczyca bardzo życzliwie (wiedział już o nim, że się żadnym hazardem nie para) i, spojrzawszy mu w oczy uważnie, urwał rozmowę z księciem, przeszedł do ustronnego zakątka sali klubowej i tam milczkiem usiadł w karle głębokiem. Pan Oyczyc słyszał wiele o dziwactwie lorda i postanowił sobie pokierować rozmową tak zręcznie, by wywiedzieć się od niego o bywalcach polskich na Riwierze, w nadziei, że pośród nich znajdzie sobie świadków, jakich pragnął. Usiadłszy jednak naprzeciw staruszka, spostrzegł się, że wdał się w rzeczy nieswoje, gdyż, choćby i miał był w duszy wielkie zasoby chytrości przebiegłej, to spojrzenie starego lorda, tak poczciwie dobroduszne, byłoby go z niej do cna wyzuło. Siedział więc w milczeniu kłopotliwem, na które nie znalazł innej zarady, jak raz wraz gładzić łysinę, muskać wąs długi i spoglądać ustawicznie na zegarek. Lord Kenilworth patrzył tymczasem na niego, uśmiechnięty przyjaźnie i smutnie, i to jego spojrzenie, życzliwie badawcze, nietylko nie drażniło pana Oyczyca, ale uspokajało go stopniowo swem ciepłem łagodnem, iż niebawem, nim jeszcze lord usta rozwarł, pan Oyczyc naprzeciw słowom jego otworzył i uszy i serce szczerze i ufnie. Jakoż, skulony w karle, lord odezwał się przycisznie:

— Czytaj Pismo, bo w niem mądrość, pokój i życie: wargami spragnionemi pij u Źródła, źródła ukojenia.

Pan Oyczyc nie zdziwił się całkiem, że w tej gwarnej sali klubowej, z ust angielskiego lorda, z kwiatem w butonierce, posłyszał takie zagajenie rozmowy, bądź co bądź niezwykłe. Czekał słów jego dalszych, a staruszek patrzył mu w oczy, uśmiechając się smętnie, aż znów przemówił:

— Jesteś młody. Droga do starości wiedzie przez szczęście, lub smutek. Szukaj szczęścia, szukaj w cichości serca swego. Nie znajdziesz go, gdzie gwar i wrzawa. Inaczej „doznasz, iż niewiasta gorzciejsza jest niźli śmierć, która jest sidłem łowców, a serce jej niewód, ręce jej są pęta“. Zawróć z drogi: „niechaj nie pożąda jej piękności serce twoje, ani się daj pojmać gruchaniu jej“.

Pan Oyczyc nie wątpił, że lord dziwak wiedzie Pismem rozmowę z jego myślą skrytą, i ani się temu dziwił, ani żżymał, iż ktoś śmie zaglądać w serce tego, do którego brał słowa staruszka z poddaniem, nie opierając się nawet, gdy się one w niem pleniły żałością. A staruszek mówił dalej z uśmiechem rzewnym:

— Nie gniewasz się na mnie? To dobrze, lecz nie dosyć. Gniew wszelki potłum w sobie, bo „gniew w zanadrzu głupiego odpoczywa“.

Opierając się łagodnej przemocy lorda, pan Oyczyc żachnął się przekornie:

— Nie zaprę się gniewu swego, wszak gniew mój słuszny! ani też odrzeknę się szczęścia swego wbrew zgryźliwemu krakaniu! Mam zęby zaciskać, kiedy wargą łakną?

— Niech łakną! Wargami spragnionemi pij u Źródła. „Słuchaj prawdy, a przymij ćwiczenie, abyś był mądry na ostatek dni swoich“. Ty nie posłuchasz, — ciągnął lord, kuląc się w karle ze zwieszoną głową; — czemu miałbyś posłuchać ty właśnie? Słowa, tak gniewne, jak twoje, słyszałem ongi z ust innych, z ust mi najdroższych, i wyzbyć się ich dotąd nie mogę z swych uszu. „Mają uszy ku słuchaniu, a nie słyszą“. Tyś młody... Młodość prawdzie oporna; od tego starcy, by jej krewkość opłakiwać latami. I ty nie posłuchasz. Przyszedłeś do mnie, bo cięży ci serce, serce wezbrane, więc głuche. Twoje jest serce i twój będzie smutek. Dobrześ zrobił, żeś przyszedł: „serce mądrych, gdzie smutek, a serce głupich, kędy wesele“. Dobrześ zrobił, żeś przyszedł: „jeśli dwaj będą, zagrzeje się jeden od drugiego: jeden jako się zagrzeje?“ Przychodź do mnie. I ja byłem młody, ale „dni moje przeminęły prędzej, niźli tkacz płótno obrzyna, i wytrawione są bez żadnej nadziei“. Przychodź do mnie, i ja „jestem strapiony i bardzo uniżony: ryczałem od wzdychania serca swego“. Przychodź do mnie. Albo nie: nie przychodź, — uciekaj, uciekaj co tchu! Czego szukasz tutaj w miejscu nieprawości i wszeteczeństwa?

— Szukam szczęścia. Pewno nie znajdę, — szukać muszę. Pan mnie nie zrozumiesz. Skąd Anglik pojąćby mógł duszę moją, co próżno szuka kogoś, by ją pojął. Jeśli szczęścia nie znalazłem, przepadnę. Uciekać? Skoro tylko będę mógł, ucieknę; ucieckniemy. Tu wszystko tak wstrętne: przechodnia karczma dla szumowin świata, — wytrwam aż uciekniemy! — próżne serca, głowy puste, słowa puste!

— „Będą świergotać i mówić nieprawości: będą mówić wszyscy, którzy broją niesprawiedliwości“ Uciekaj, uciekaj, bodaj sam.

— Nie mogę.

— To miejsce straszne: „ziemia, do której wchodzicie, plugawa jest wedle plugastwa narodów i obrzydliwości onych, którzy ją napełniają od brzegu aż do brzegu w uplugawieniu swem“. Ja tu pozostanę. — mnie nic już nie grozi na świecie! — pozostanę i dokonam, albowiem „zagrzało się serce moje we mnie, a w rozmyślaniu mojem rozpalił się gniew“. Dokonam: „Bóg pokruszy zęby ich w uściech ich: zęby trzonowe lwów połamie Pan!“

Lord Kenilworth, zatopiony w swem karle, cały skurczony w sobie, wyszeptał te słowa głosem, ledwie dosłyszalnym, jakby mówił sam do siebie, lub sam sobie powtarzał wyrok nieodmienny. Przez chwilę uśmiech wszelki zagasł w jego twarzy bladej i wychudłej, którą smutek sam jeden przyodział wyrazem powagi dostojnej. Chwilę siedzieli obaj w milczeniu, nie zważając, że wgryzało się w nie ustawicznie huczne i wesołe „świergotanie“ od stołów sąsiednich. I znów szmerem cichutkim staruszek wyszeptał:

— „Pan zapalczywy imię jego“: „Bóg pomsty Pan“!

I zaraz rozchmurzył czoło i w uśmiech cichy, smutny i życzliwy rozpogodził lica i niemal że wesoło zapytał:

— Jaka sprawa pańska? z czem myślałeś, że do mnie przychodzisz?

— By pana wybadać zręcznie o polskich bywalców na Riwierze. Pan znasz wszystkich, a mnie potrzeba zbliżyć się do swoich. Co to za ludzie?

— Są różni. Są ludzie bogaci, a pośród nich tacy, co przyjeżdżają grać, i bogactwem swem tuczą hydrę, co nigdy nie syta. Czemu uganiają się za bogactwem złudnem, gdy bogactwo dzierżą? „Uwikłał bowiem w sieci nogi swoje, a w okach jej chadza“. Jeden wasz magnat gra tu już rok drugi i kończy przegrywać milion siódmy: „wziął ze sobą wór pieniędzy: w pełni księżyca ma się wrócić do domu swego“; nie wróci, aż pod stopą jego rozewrze się próżnia. Inni grywają tylko gwoli zabawie i, przegrywając, plugawią usta kłamstwem, nigdy nie przyznając, by przegrali. Tych zabawa próżniacza, a „kto się próżniactwem bawi, będzie syt ubóstwa“. Ale nie ci najliczniejsi, ani najgłupsi, ani też rażeni nieszczęściem najcięższem, bo nieuleczalnem. Twoja ojczyzna dotknięta jest obłędem nagminnym, każącym ludziom pędzić tu pędem owczym z obliczeniem szaleńczo poważnem, że wygraną wybawią od zguby majątki zachwiane. I to nie lekkoduchy i warta głowy: właściciele ziemscy, kupcy, adwokaci, fabrykanci, urzędnicy, — wszyscy śpieszą tu, ślubując niby w duchu: „albo się poszczęści, albo w łeb sobie palnę“. Nie szczęści się temu co sam się pogrąża rozmyślnie. Ale „głupi jakoby śmiechem czyni niecnotę, a mądrością jest mężowi baczność“. Czemu nie palą sobie w łeb pierwej, nim tutaj dusza się znieprawi, a w sercu zagaśnie odwaga? I brną w upadek i poniżenie, skomląc ku wszystkim wkoło: „rozkoszny, co się zlituje i pożycza“, skomląc w dobrej wierze, gdyż obłęd jest taki przemożny, iż przegrana resztek mienia upewnia jeno każdego, że wygra niechybnie! Obłęd bez żadnej zarady, „pojmana bowiem w sidle stopa jego i samołówka jego na ścieżce“. Próżno wyciągać doń rękę, próżno doń wołać: „idź do mrówki, leniwcze, a przypatruj się drogom jej, a ucz się mądrości“. Każdy widzi przed sobą jedną tylko drogę, drogę wygranej, drogę, której niema, a rękę pomocną odtrąca. A jak ręki z pomocą nie wyciągać? Trud zbożny, lecz trud próżny: „kto szkodzi, niech jeszcze szkodzi, a kto w plugastwie, niech jeszcze plugawieje, a kto sprawiedliwy jest, niech będzie usprawiedliwion, a święty niech jeszcze będzie poświęcon“.

(C. d. n.)

———o———

dzom i ludności tych intencyj, które podyktowane są przez powyższe zarządzenia.

Upraszam więc w tym kierunku poczynić wszystkie potrzebne zarządzenia i przez jak najdalej idące ogłoszenie tego okólnika postarać się o to, by przedstawione w nim zasady zostały w tamtejszym obszarze administracyjnym publiczności podane do wiadomości.

Zabiegi trójporozumienia około Stolicy Apostolskiej.

Dzisiejsza wielka wojna przypomniala wielkiemu światu dyplomatycznemu wpływowe stanowisko polityczne Stolicy Apostolskiej. — Fakt ten zasługuje na żywą uwagę. Od czasu zamknięcia się papieży w Watykanie w XIX wieku, przypisywano Kościołowi już tylko znaczenie moralne, a więc wpływy na życie wewnętrzne społeczeństw. Teraz ujawniło się, że związki religijne są wciąż jeszcze czynnikiem, który porusza masy narodów. Chcąc prowadzić politykę realną, liczącą się z warunkami, liczyć się należy także z kwestyą Kościoła i wiary.

Najbardziej interesowaną w przywróceniu harmonijnych stosunków z Watykanem stała się z biegiem wypadków Francya. Była ona od wieków protektorką katolicyzmu na Lewancie. Ustawa o rozdziale kościoła od państwa we Francyi, zniesienie kongregacyj zakonnych i t. p., ostudziły dawne serdeczne stosunki Francyi z Watykanem. Gdy Turcya zatem wstąpiła w stosunek wojenny z Francyą, zupełnie naturalnem się stało dążenie do oswobodzenia katolików w państwie tureckiem od protektoratu — wroga, a zastąpienie go stosunkami bezpośredniemi z Watykanem przez zamianowanie własnego ambasadora u Stolicy Apostoskiej. Tem samem Francya wyrugowaną została z uprzywilejowanego stanowiska w Syryi, które uważała za swoje historyczne prawo nabyte, roszcząc sobie na tej podstawie pretensye do Syryi w razie podziału azyatyckiej Turcyi.

Francya rozpoczęła więc zabiegi nad zbliżeniem się do Watykanu, mimo że we francuskich kołach radykalnych oraz w analogicznych sferach rzymskich wzbudzało to zgorszenie. — W Rzymie pojawił się deputowany Charles Benoist, o którego pobycie »w wiecznem mieście« prasa stanowczo donosić poczęła, że nie wiąże się on zgoła z żadną misyą urzędową czy poufną, tem mniej zaś pozostaje w związku z obsadzeniem wakansu po Barrerze. Anglikańska Wielka Brytania również przypomniała sobie, że posiada w swem państwie gorących wyznawców katolicyzmu i że niektórzy z nich, jak kardynał Newman, zdobyli markę katolickich pisarzy klasycznych. Belgia pospieszyła z nominacyą nowego ambasadora v. Heuvela. Ba, nawet Serbia prawosławna myśleć poczęła o zawarciu konkordatu z Rzymem. Wyznaczyła ona do tej trudnej misyi — wedle korespondencyi rzymskiej monachijskiego »Bayerischer Kurier« — dotychczasowego posła w Cetynii Gawryłowicza. — Popełniono przytem jednak pewien nietakt formalny. Wedle zwyczajów międzynarodowych bowiem, tego rodzaju nominacye poprzedzać zwykły zapytania, czy na mianowanie danej osobistości strona druga się zgadza. Serbia zaniechała tego zwyczaju, skutkiem czego Watykan dał poznać, że posła tego sobie nie życzy. Pan Gawryłowicz podziękował więc za nominacyę i oświadczył, że mu przyjemniej pozostać w Cetynii.

Trójporozumienie przypuściło tedy szturm generalny do Watykanu. Jakiż plan strategiczny tego szturmu? Chodziło o zyskanie jakiegoś oświadczenia papieskiego, któreby było wyraźnem poparciem moralnem trójporozumienia, potępieniem zaś dwuprzymierza bezwzględnem. Chciano stolicę Apostolską wciągnąć w akcyę wojenną: Kościół zamienić w Kościół wojujący — ale dla celów... trójporozumienia.

Dyplomaci trójporozumienia zastawiali zgrabnie sieci. Oto gdy z końcem marca van Heuvel, świeżo mianowany poseł belgijski, miał posłuchanie u papieża, celem przedstawienia mu swoich papierów uwierzytelniających, wygłosił przemowę, którą nazywają Niemcy nietaktowną, która jednak niezawodnie była ważnym punktem programu działalności posła. Mowa ta była wyliczeniem okrucieństw, które popełnili Niemcy w Belgii, i wypowiedziana została w przekonaniu, że papież, postawiony w przymusowem położeniu, oświadczy się wreszcie przeciw Niemcom. Benedykt XV wszakże okazał się doskonałym dypłomatą. Pana van Heuvela przywitał z nadzwyczajną uprzejmością, jak przystało na męża z taką przeszłością i takiemi zasługami. Zresztą zaś ubolewał nad losem Belgii i pocieszał ją, że po wojnie — nadejdą czasy pokoju. Mina nowego posla belgijskiego nie musiała być nadzwyczajną po takiej przemowie. A taką samą minę mieć musiał i drugi ambasador — francuski, chociaż tym razem... prasowy.

Oto wydawca jednego z najwpływowszych dziś dzienników francuskich, »Eclaira«, p. Ernest Judet, podczas pobytu w Rzymie, przyjęty został na posłuchaniu zarówno u papieża, jak i u kardynała sekretarza stanu, Gasparriego. Co mu powiedział papież, tego p. Judet nie zdradził. Podał wszakże do wiadomości prasy tenor oświadczenia sekretarza stanu Gasparriego. A oświadczenie to było dobrotliwe, lecz nie takie, jakiegoby dziennikarz francuski sobie był życzył. Stolica Apostolska — były słowa kardynała — jest jako matka, w której obecności dzieci pokłócą się i pobiją. Matka z pewnością nie rozpocznie od przyznania jednej stronie słuszności. Przeto tylko zaogniłaby bójkę. Będzie ona prosiła przedewszystkiem o uspokojenie się i — zawarcie pokoju. Tak samo i Stolica Apostolska nie może na razie badać prawdziwości wszystkich skarg, które przed nią zanoszą i rozstrzygać je, przyznając słuszność jednej lub drugiej stronie. — Może tylko ze wszystkich sił wołać o pokój, a nie zdoławszy powstrzymać wojny, przynajmniej wszystkiemi dostępnemi środkami starać się o złagodzenie jej skutków. Stolica Apostolska zachowuje tedy najbezwzględniejszą neutralność.

»Słuchać hadko!« — powiedziałby Podbipięta — nawoływań do pokoju, gdy właśnie za wdaniem się papieża chciano stworzyć dopiero korzystną sytuacyę dla trójporozumienia do rozstrzygnięcia wojny. Spodziewano się od papieża — broni, choćby tylko moralnej, zyskano zaś — słowa pokoju.

To też prasa francuska jawnie wyraża swoje niezadowolenie. »Eclair« pisał z powodu tego interviewu, że autorytet moralny Stolicy Apostolskiej stawia tak wysoko, iż z bolem tylko dowiedziano się, że papież nie wyzyskał tej sposobności dla rozwinięcia mężnej, niezależnej i silnej surowości. »Po zamordowaniu — cytujemy dosłownie za »Frankfurter Zeitung« — czterdziestu dwu księży belgijskich, którzy przez Niemców zostali rozstrzelani, po okropnem zmasakrowaniu setek dzieci, kobiet i starców, po systematycznem niszczeniu kościołów, klasztorów i katedr, pragnęlibyśmy, aby papież, głowa wielkiej chrześcijańskiej rodziny, jej pasterz i sędzia, podniósł stanowczo i z godnością protest przeciw tej hańbie. Stało się inaczej...«

Niechęć do papieża w prasie francuskiej wzrosła jeszcze, gdy się dowiedziano, że polecił on biskupom francuskim upomnieć duchowieństwo francuskie, aby się miarkowało w kazaniach i trzymało się zdala od kwestyj politycznych. W tej mierze stawiał papież za przykład biskupów niemieckich. Upomnienie to nie jest zupełnie bez racyi, skoro duchowieństwo katolickie we Francyi, jak wiadomo, kazalnicy używa dla wysławiania króla Alberta belgijskiego w jak najwznioślejszych wyrazach, chcąc mu w ten sposób utorować drogę do francuskiego — tronu.

Sfery radykalne we Francyi podejrzywają, że klerykalna partya spodziewa się po obecnej wojnie całkowitego przesilenia wewnętrznego w państwie tak, że nie tylko zostałoby usunięte kościelno-polityczne ustawodawstwo, rozdział kościoła od państwa, ale że wogóle przestałaby istnieć rzeczpospolita, ustępując miejsca monarchii, ściśle związanej z kościołem. — Byłaby to zatem reakcya, czy restauracya klerykalno-konserwatywna, podobna do tych, które były już we Francyi po wojnach napoleońskich lub po wojnie 1870 roku. Spodziewano się, że papieski autorytet moralny da się użyć dla poparcia tej tendencyi politycznej we Francyi. To też konserwatywny »Journal des debats« jest z powodu tej rezerwy papieskiej rozczarowany. Pociesza się jednak nadzieją, że papież, gdy się przekona, że Francuzi są obrońcami prawa wobec »siepaczy przemocy«, oraz że cywilizacya chrześcijańska tylko przez francuskie zwycięstwo ocaleć może, pozwoli wreszcie »zmarłym grzebać swoje zmarłe«, sam zaś wróci do sprawy żyjących...

Tak! Tylko czy Watykan będzie takiego przekonania?

Nad dolnym Dunajcem.

(Sprawozdanie „N. Reformy").

II.

— 5 kwietnia.

(Wojnicz w ogniu armatnim. — W Melsztynie).

...Nad ranem kanonada rosyjska zupełnie ustała. Wojnicz nieco odetchnął. Wyszedłem na miasto. Wszędzie pustka i ślady zniszczenia. Godzinę niemal krążyłem samotny po rynku i sąsiednich ulicach, dopiero koło godziny 7 rano ukazywać się zaczęli przechodnie. Każdy biegnie nerwowo, tuż obok domów, co chwilę oczekując uderzenia pocisku nieprzyjacielskiego. Spokój jednak panował zupełny. — Także ze strony austryackiej ognia zaprzestano. Na rozdrożu ulic Loretańskiej i Zamojskiej zwracam się do jednego z przechodniów z prośbą o informacye na temat ostatnich wydarzeń w tem miasteczku.

Odpowiedź brzmi następująco:

— Od trzech z górą miesięcy Rosyanie ostrzeliwują Wojnicz, wyrządzając coraz to nowe spustoszenia w różnych punktach miasteczka. Nie obeszło się także i bez ofiar w ludziach. Trzy osoby zginęły od pocisków rosyjskich, a kilka zostało poważnie zranionych. Niedawno wpadł granat do mieszkania stelmacha Niemczyka, eksplodował w pokoju, rozrzucając odłamki i niszcząc całe urządzenie. Dziecko Niemczyka, które spało w kolebce, jakby cudem ocalało, i nawet najmniejszego nie poniosło szwanku, chociaż odłamki pierzynkę poniszczyły. Wypadek ten wywarł w Wojniczu niemałe wrażenie...

— Nie brak także i momentów komicznych w całej tej tragedyi, jaką tu przeżywamy. Jeden szczególnie „epizod" był długo przedmiotem wesołych komentarzy tak wśród mieszkańców, jak i w kołach żołnierskich. A było to tak. Mieszczanin Krzemiński, korzystając z ciemności nocy, oczyścił swoją stajnię, wywożąc znaczniejszą ilość nagromadzonego tam nawozu na podwórze. O świcie baterye rosyjskie otworzyły gwałtowny ogień w kierunku owej „góry" nawozu, przypuszczając, że to... pozycya austryackiej artyleryi. Skutek tych, wyjątkowo celnych pocisków rosyjskich, był nadzwyczajny! W przeciągu kilku minut „pozycya" pana Krzemińskiego znikła zupełnie z podwórza, a „odłamki" fruwały po całem mieście, napełniając je nieprzyjemnym odorem. Kilka osób, które wówczas nieopatrznie zjawiły się na rynku, zostało „trafionych" owemi „szrapnelami" z podwórza p. Krzemińskiego.

— Niedaleko browaru p. Zygmunta Jordana uderzył granat nieprzyjacielski w betonowy przepust drogowy z taką siłą, że kawałki tego betonu wyleciały w powietrze co najmniej na 300 metrów, niszcząc drzewa na znacznej przestrzeni. Cała lawina strzałów armatnich. Kilka bateryj nieprzyjacielskich zionęło strasznym ogniem na miasto co najmniej przez dwie godziny. Zdawało nam się, że chyba już koniec świata nastąpił i nikt z nas cało z tej opresyi nie wyjdzie. Pokryliśmy się po piwnicach, lochach i innych podziemnych kryjówkach, z lękiem czekając ostatniej godziny.

Pożegnałem mojego informatora i zacząłem się rozglądać po mieście. Rzecz charakterystyczna! Z pośród ludności żydowskiej nie dostrzegam, pomimo bacznej obserwacyi, ani jednego jej przedstwiciela. Wszyscy żydzi z miasta umknęli — jak to już pisaliśmy — i dotąd nie mają odwagi zaryzykować powrotu do swoich porzuconych interesów... Otwarte są tylko sklepy chrześcijańskie Piotrowskiego, Franciszka Horaka, Tomasza Kogutowicza, Ozgi Antoniego, rymarza, i innych. — Akademicy tutejsi, wychowankowie gimnazyum tarnowskiego: Józef Maziarz i Łopatka, rzucili się do handlu, prowadząc wcale porządnie sklepy z różnemi artykułami żywności.

Ceny towarów, sprowadzanych przeważnie z Bochni i z miast okolicznych, nie są bynajmniej wygórowane w Wojniczu, pomimo niesłychanych utrudnień. N. p. kilogram cukru kosztuje 1 K 16 h, sól po 24 halerze paczka, jak dawniej. Cena mąki i ryżu jest również znośna, jak na stosunki na linii bojowej...

Włościanie z Więckowic, Grabna, Gwoździca, Rudki, Milówki i innych przybywają pod osłoną nocy do Wojnicza i tu zaopatrują się w potrzebne artykuły żywności. Żołnierze również czynią zakupy w sklepach tutejszych, tak, że kupcy uskarżają się tylko na granaty i szrapnele nieprzyjacielskie, bo z klienteli są zupełnie zadowoleni.

Uboższa ludność miejscowa garnie się masowo do wojskowych kuchni polowych, które z godną pochwały gotowością spieszą z pomocą biedakom, rozdzielając między nich zupę i wcale pokaźne porcye mięsa.

W godzinach południowych nieprzyjaciel wznowił ogień na Wojnicz i okolicę. Musiałem przerwać wędrówkę po mieście i schroniłem się do jednego ze znajomych w rynku, gdzie wśród prawdziwie piekielnej kanonady czekałem pod osłoną nocy zmierzchu, aby wydobyć się z tego niebezpiecznego „odcinka".

Przy akompaniamencie dział rosyjskich i austryackich posuwałem się nocą w kierunku Melsztyna. Reflektory rosyjskie nieustannie oświetlały okolicę nad Dunajcem na wielkiej przestrzeni. Piękny to, chociaż grozą przejmujący obraz. Każdej bowiem chwili spodziewa się człowiek gromu nieprzyjacielskiego. W różnych stronach szaleje pożoga. Dochodzą mych uszu jęki rozpaczy chłopów nad płonącem mieniem. Około północy, po wielu trudach i przygodach, zapukałem do jednego z przydrożnych domów, z prośbą o kwaterę. Niestety! Cały dom pełny żołnierzy! O złożeniu strudzonych członków na odpoczynek nawet marzyć nie można. W pozycyi siedzącej zdrzemnąłem się nieco, a skoro tylko świtać zaczęło, wybrałem się w dalszą drogę do Melsztyna. Dzionek wstawał piękny i pogodny. Sylweta baszty melsztyńskiej rysować się zaczęła w oddali. Wspaniała wstęga Dunajca podmywa wzgórze, na którem ruiny zamku Spytka dumne wznoszą czoło, przywodząc mi na pamięć dawne, świetne czasy. Od strony zachodniej dostaję się na szczyt potężnej skały, z której malowniczy roztacza się widok po samą Wisłę i śniegiem pokryte szczyty Tatr. Baszty stosunkowo nie wiele ucierpiały od granatów nieprzyjacielskich podczas toczących się morderczych zapasów. — Uszkodzona jednak została willa, która pamięta tyle „majówek" młodzieży gimnazyalnej z Tarnowa... i innych wycieczek. P.

Zaopatrzenie inwalidów, wdów i sierot wojennych.

W ciągu obecnej wojny podnieśliśmy w piśmie naszem sprawę zaopatrzenia inwalidów wojennych, tudzież wdów i sierot, które pozostaną po poległych, lub zmarłych żołnierzach, przyczem stwierdziliśmy, że zaopatrzenia dla tych osób są niewystarczające. Obecnie poruszył tę sprawę w „Neue Freie Presse" profesor uniwersytetu w Pradze, dr. Rauchberg, który w artykule obszernym dał porównawcze studyum o zaopatrzeniu wojennem w państwie austryackiem a w państwie niemieckiem.

Podaję tutaj — pisze profesor Rauchberg — suche przepisy ustawy i liczby, ale od nich zależą przyszłe warunki życia licznych tysięcy. Są to liczby losu, wzbudzające współczucie. — Otóż austryacka ustawa o zaopatrzeniu wojennem pochodzi z r. 1875, niemieckie ustawy o emeryturach oficerów i zaopatrzeniu szeregowców i podoficerów zostały zreformowane w r. 1906, są więc o 30 lat późniejsze, a więc bardziej postępowe. Mimo to oba systemy zaopatrzenia, austryacki i niemiecki, spoczywają na tych samych podstawach. Oba wyznaczają emerytury oficerskie wedle rangi i lat służby, a w pewnych wypadkach zapewniają zaopatrzenie przed upływem 10 lat służby.

Jednakże określenie inwalidności jest w obu państwach różne. W państwie niemieckiem oficer staje się inwalidą, gdy trwale jest niezdolny do czynnej służby wojskowej, natomiast w Austryi dopiero w takim wypadku, gdy nie jest zdolny do „żadnego innego zarobkowania, odpowiedniego jego randze". A więc w Austryi warunkiem inwalidności jest także niezdolność do pracy cywilnej, przyczem istnieją ograniczenia, podyktowane względami na stopień oficerski.

Wysokość emerytur jest oczywiście w obu państwach przedewszystkiem wynikiem płac w czynnej służbie. Cały szereg dalszych przepisów zapewnia oficerom niemieckim lepszy wymiar emerytury niż austryackim. Ustawa niemiecka przyznaje najpierw tak zwane minimum egzystencyi, bez względu na lata służby w wymiarze wyższym niż austryacka. Wynosi ono w Austryi bez względu na rangę i potrzeby 800 koron rocznie. W państwie niemieckiem na wypadek stwierdzonej potrzeby wymiar ten może być powiększony dla porucznika do 1200 marek, dla nadporucznika do 1800 marek, dla kapitana do 2400 marek rocznie.

Dodatek za rany wynosi w Austryi bez względu na rangę i lata służby 400 koron, za utratę ręki lub nogi 800 koron, za utratę obu rąk lub nóg, albo wzroku 1800 koron rocznie. — Dodatki za kalectwo wynoszą w państwie niemieckiem od 900 do 1800 marek. Największa różnica polega na tem, że w Niemczech oficer, który skutkiem uszkodzeń w wojnie nabył prawa do emerytury, otrzymuje oprócz niej dodatek wojenny, zaś w Austryi go nie otrzymuje. Dodatek wojenny wynosi aż do kapitana I klasy 1200 marek, a przy wyższych płacach po 720 marek rocznie. Emeryci wojenni, których roczny dochód nie wynosi 3000 marek, mogą począwszy od 55 roku życia w razie trwałej niezdolności do zarobkowania także wcześniej otrzymać dodatek za wiek w takiej wysokości, ażeby osiągnęli 3000 marek rocznie.

Jeszcze większe różnice istnieją w zaopatrzeniu szeregowców i podoficerów. Omawiamy tu jedynie postanowienia, odnoszące się do inwalidów wojennych. I tutaj chodzi przedewszystkiem o pojęcie inwalidności. Ustawa austryacka przed ukończeniem 10 lat służby uznaje tylko takich inwalidów, którzy skutkiem uszkodzeń cielesnych, poniesionych w służbie, stali się niezdolnymi do jakiejkolwiek służby wojskowej i do wszelkiego zarobkowania cywilnego. A więc do zaopatrzeń mają jedynie prawo całkowici inwalidzi w rozumieniu wojskowem i cywilnem. Zmniejszenia zdolności do pracy ustawa nie uznaje.

Dwa doniosłe polepszenia przynosi rozporządzenie ministerstwa wojny z dnia 22 stycznia 1915 roku. Wedle tego rozporządzenia niezdolność do pracy istnieje już wtedy, gdy siła robocza zmniejszyła się o 80%. Ma to stwierdzać komisya superarbitrująca, która wyraźnie zapisuje procentowe zmniejszenie się możności zarobkowania. Pierwsze postanowienie łagodzi nieco surowość ustawy, drugie umożliwia udzielenie zapomóg także tym osobom, które utraciły możność zarobkowania w stopniu mniejszym, niż 80%.

Ustawa w państwie niemieckiem daje prawo do renty wojskowej, „jeżeli i jak długo zdolność do zarobkowania skutkiem uszkodzenia w służbie została zniesiona, albo co najmniej o 10% zmniejszona". Przy szacowaniu stopnia niezdolności należy uwzględnić rodzaj zarobkowania, któremu poszkodowany oddawał się przed wstąpieniem do wojska. Jeżeli poszkodowany nie miał ścisłego zawodu, oszacowanie odbywa się na podstawie ogólnej zdolności zarobkowania. Celem wymiaru renty zmniejszezenie się zdolności do pracy jest szacowane w setnych częściach pełnej zdolności do pracy.

Wobec systemu austryackiego ma w tych punktach system niemiecki tę wyższość, że na miejsce bezwzględnej niezdolności do pracy, zaprowadza inwalidność względną, lub zawodową, a dalej, że uwzględnia stopniowość inwalidności pomiędzy zupełną zdolnością do pracy, a zupełną niezdolnością. Wprawdzie wymienione rozporządzenie austro-węgierskiego ministerstwa wojny zaprowadza pewne stopniowanie, ale połowicznemu inwalidzie nie daje renty, lecz w najlepszym razie dodatek za rany. Wprawdzie i w Niemczech istnieją dodatki za kalectwa, ale mają tam charakter odszkodowania, gdy w Austryi są jedynym środkiem, służącym do uwzględnienia inwalidności. — Zresztą niemieckie dodatki za kalectwo są znacznie wyższe niż austryackie, wynoszą bowiem rocznie 304 marki, a w wypadkach ciężkich 648 marek, gdy w Austryi dodatki te wynoszą 96, 192 i 288 koron.

Najważniesza atoli różnica jest następująca: Ustawa austryacka stopniuje rentę inwalidów nie tylko jak w Niemczech wedle szarży, lecz także wedle czasu służby i przyznaje tym inwalidom wojennym, którzy nie służyli dłużej niż 10 lat — a tych jest najwięcej — najniższy i zgoła nie wystarczający stopień renty. Szeregowiec otrzymuje 72 koron, frejter 96 koron, kapral 120 koron, plutonowy 144 koron, a felafebel 168 koron rocznie. Niemiecki szeregowiec otrzymuje jako inwalida 540 marek, podoficer 600 marek, sierżant 720 marek, a feldfebel 900 marek. Kto nie jest zupełnym inwalidą, otrzymuje odpowiednią rentę częściową.

Czas służby wchodzi w Niemczech w rachubę tylko wobec dłużej służących podoficerów, którzy chcą odejść bez inwalidności. Z drugiej strony powiększa się ich renta pełna przez pewne dodatki. Zaopatrzenie inwalidów wojennych w Niemczech powiększa się jeszcze przez dodatek wojenny w kwocie 15 m. miesięcznie. Wreszcie ci, co otrzymują dodatki wojenne, mają możność podobnie jak oficerowie otrzymania dodatku z wieku dla uzupełnienia ich dochodu do kwoty 600 marek rocznie. A należy dodać, że inwalidzi wojenni w Niemczech mogą jeszcze otrzymać datki z cywilnego zakładu ubezpieczenia społecznego. Wobec inwalidów niemieckich, austryaccy inwalidzi wojenni pobierają zbyt małe renty.

Podobnie ma się rzecz z zaopatrzeniem dla wdów i sierot. Ustawa z dn. 27 kwietnia 1887 r. o zaopatrzeniu wdów i sierot po wojskowych została wprawdzie ulepszona przez ustawę z dn. 19 kwietnia 1907 r., ale jest mimo to niewystarczającą. Wdowa po austryackim poruczniku otrzymuje rocznie 750 koron, wdowa po kapitanie 1000 koron. Dodatek na wychowanie dla sieroty po ojcu wynosi 1/5, dla zupełnej sieroty połowę pensyi wdowiej. Rodziny oficerów zawodowych chronione są przez kaucyę przed biedą, ale jak jest z rodzinami oficerów rezerwowych, którzy należą przeważnie do najniższych rang.

Jeszcze gorzej mają się rodziny, pozostałe po szeregowcach i podoficerach. — Wdowa po szeregowcu austryackim otrzymuje z reguły 72 koron rocznie, po frejtrze 96 koron, po kapralu 120 koron, po plutonowym 180 koron. Wdowy po tych, którzy polegli, albo w ciągu jednego roku z powodu ran, lub trudów wojennych umarli, otrzymują prócz tego rocznie 96 koron, ale tylko tak długo, dopóki są zupełnie niezdolne do zarobku i ubogie. Dodatek dla sieroty po ojcu wynosi 48 koron, dla sieroty zupełnej 72 koron.

Ustawa niemiecka z dn. 17 maja 1907 roku przewiduje zaopatrzenie pokojowe i obfitsze zaopatrzenie wojenne. Otóż zaopatrzenie wojenne dla wdowy po niemieckim oficerze sztabowym wynosi rocznie 1600 marek, dla wdowy po oficerze niższej rangi 1200 marek. Wdowy po podoficerach otrzymują 600 i 500 marek, po szeregowcach 400 marek rocznie. — Sieroty po ojcu szeregowcu lub podoficerze otrzymują 168, sieroty zupełne 240 marek rocznie.

Tak się przedstawia sprawa zaopatrzenia inwalidów, tudzież wdów i sierot wojennych w Niemczech i Austryi. Profesor Rauchberg na końcu swojego artykułu stawia szereg wniosków, dążących do poprawienia losu tych osób. Nie będziemy tutaj przytaczali ich. Poprzestajemy na wyrażeniu niepłonnej nadziei, że rząd austryacki obmyśli dla inwalidów, wdów i sierot wojennych należyte zaopatrzenie. Ludność chętnie poniesie ten ciężar, który nie jest stały, lecz zmniejsza się z biegiem lat.

KRONIKA.

Kraków, 16 kwietnia.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się dziś o godz. 2.30 po poł. W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Arcyksiążę Franciszek Salwator w Krakowie. Przez dzień przedwczorajszy bawił w Krakowie arcyksiążę Franciszek Salwator i zwiedzał tutaj wojskowe urządzenia sanitarne. Dostojny gość odjechał z Krakowa tego samego dnia w nocy. Arcyksiążę Franciszek Salwator jest generalnym inspektorem ochotniczej opieki sanitarnej w Austryi.

Nawrót wiosny. Po dwudniowej ulewie wczorajszy dzień przyniósł nam pożądaną zmianę: nawrót słońca i wiosny. Korzystając z pięknego popołudnia, mieszkańcy miasta licznie podążyli na przechadzkę w stronę Błoń, rojno też było na ulicach i Rynku. Wiosna znaczy się już na plantach zielenią murawy, — bez, liguster, lonicera i kasztany puszczają obficie pędy. Coraz częściej też dojrzeć można wśród drzew naszych śpiewaków wiosenych: zięby, sikorki, szpaki.

Ewakuacya twierdzy. W biurach spisowych krakowskiego magistratu odbywa się obecnie zliczanie zgłoszonych arkuszy w sprawie spisu ludności i żywności w Krakowie. Na razie urzędnicy zliczają arkusze, odnoszące się do spisu ludności. Dotąd gotowe już są w tym kierunku szczegóły z ośmiu dzielnic. Praca będzie za kilka dni ukończoną, poczem urzędnicy rozpoczną zliczanie spisów żywności.

Aktualny odczyt. Staraniem gminy m. Krakowa odbędzie się w dniu 18 b. m. t. j. w niedzielę o godzinie 4 po południu w sali Towarzystwa gimnastycznego »Sokół« przy ul. Wolskiej odczyt prof. dra Seweryna Krzemieniewskiego na temat: »O żywieniu się ludności w czasach wojennych«. Wstęp wolny. Byłoby rzeczą pożądaną, by publiczność krakowska ze względu na aktualność tematu jak najliczniej się zgromadziła na odczycie i w jak najszerszej mierze skorzystała z uwag prelegenta.

Sekcya tanich ogrodów otrzymała od osób, zamierzających podjąć uprawę warzyw i okopowych zgłoszenia na 600 ogródków. Część zgłoszeń pochodzi od miejskich szkół ludowych, zgłosiły również swój udział dwa gimnazya i 1 szkoła realna. Znaczna jednak ilość ogródków zostaje jeszcze do rozdziału jak można sądzić, głównie z tego powodu, że wiele osób nie ma pewności pozostania w Krakowie. Zwraca się więc uwagę, że kto zmuszony do wyjazdu miałby ogródek porzucić, zawsze będzie mógł go odstąpić osobom trzecim, albo otrzyma zwrot opłaty; wobec tego przedłuża się termin zgłoszeń. Przyjmować je i pobierać opłaty po 2 korony od ogródka o pow. 200 m² będą w dalszym ciągu: 1) prof. Konradowa Glińska, ul. św. Gertrudy 10, od 11—1 codziennie. 2) dr Gólski, ul. Basztowa 17, od 2—4 codziennie. 3) dr Komorowski, Półwsie, ul. Lelewela 6, od 3—4 codziennie. 4) p. M. Siedlecka, Czytelnia dla kobiet, Rynek 6, I p., oficyny, od 5—6 codziennie. 5) dr Rospędzichowski, ul. Blich 6, od 4—5 codziennie. 6) prof. dr S. Surzycki, ul. Siemiradzkiego 5, od 12—3 codziennie. 7) biuro miejskiego urzędu zdrowia, ul. Poselska 10, parter, od 6—7 w dni powszednie. 8) biuro Rady szkolnej okręgowej miejskiej, ul. Podzamcze 1, od 8—2 w dni powszednie. 9) dr Zamorski, Dębniki, Rynek 9, od 3—4 codziennie. 10) Instytut botaniczny, ul. Lubicz 46, od 5—6 codziennie. 11) Biuro uniwersytetu ludowego, ul. Dunajewskiego 6, od 5—6 codziennie.

Sekcya spodziewa się, że przynajmniej znaczną część gruntów będzie mogła oddać pod uprawę w stanie nawiezionym i podoranym, co pracę dalszą bardzo ułatwi. Roboty w tym kierunku już rozpoczęte, będą prowadzone bez przerwy, o ile tylko pora jeszcze pozwoli. Można również liczyć, że na grunta, nadające się pod kapustę, uzyskać będzie można rozsadę bezpłatnie. Gdy zaś roboty zostaną podjęte, można będzie na miejscu korzystać z rad fachowych. Zainteresowani nie powini także ominąć sposobności wysłuchania rad i wskazówek, jakich udzieli p. prof. Brzeziński, prezes krak. Tow. ogrodniczego w wykładzie swoim w niedzielę dnia 18 b. m. o godzinie 11 przed południem w szkole im. Jachowicza przy placu św. Ducha.

Z Akademii Umiejętności. Posiedzenie wydziału matematyczno-przyrodniczego odbędzie się w poniedziałek dnia 19 b. m. o godzinie 5. Na porządku dziennym praca z zakresu botaniki i chemii pp W. Szafera, J. Dolińskiego i K. Dziewońskiego.

11 lat ciężkiego więzienia. Przed wyjątkowym trybunałem karnym z Krakowa odbyła się w Ołomuńcu rozprawa przeciwko 25-letn. Fel. Garncarzowi z Krakowa, którego prokuratorya oskarżyła o zbrodnię nałogowej kradzieży. Ostatnio włamał się Garncarz do mieszkania p. Michałowskiego przy ul. Karmelickiej i skradł kosztowności za 3.000 koron. Był to znany włamywacz na krakowskim bruku, karany kilkakrotnie za kradzieże. Trybunał zasądził go na 11 lat ciężkiego więzienia.

Nagła śmierć. Wczoraj rano wyrobnik Aleksander Grzywacz, zajęty w hali zbożowej, idąc do pracy, zasłabł nagle na ulicy Warszawskiej, upadł na bruk i za kilka minut umarł. Przybyły lekarz miejski dr Zopoth skonstatował, iż przyczyną nagłej śmierci Grzywacza był udar serca. Zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sadowej.

Zamach samobójczy urzędnika galicyjskiego. Onegdaj usiłował odebrać sobie życie w Pradze radca kolejowy Henryk F. z Przemyśla, przecinając sobie brzytwą gardło. Przewieziono go w ciężkim stanie do szpitala. Przyczyną zamachu była, jak podają pisma praskie, melancholia.

»Zamożny żebrak z Galicyi«. Pod tym tytułem donoszą »Nar. Listy«: W Karlinie aresztowała policya 53-letniego Wolfa Hausera z Lubienia w Galicyi, wojennego uchodźcę, który pobierał zapomogę rządową. Władze stwierdziły, że Hauser trudnił się sprzedażą ceresu i mydła. Znaczny zapas tych towarów, należących do Hausera, znaleziono na składzie przy jednej z ulic Karlina. Towary skonfiskowano, a Hausera odstawiono do więzienia.

Ze świata.

Ranni proszą. Ranni i chorzy żołnierze-Polacy, leczący się w szpitalu wojskowym w Steeg w Tyrolu, proszą za naszem pośrednictwem o polskie książki. Adres: Pflegestätte vom Roten Kreuz, Steeg, am Hallstättersee.

Zamknięcie czeskiej szkoły w Posztornie. Z Posztorny donoszą, iż dnia 11 b. m. zamknęły władze miejscowe tamtejszą prywatną czeską szkołę, ponieważ zarząd jej nie otrzymał urzędowego pozwolenia na otwarcie przed kilku laty.

Prezydent ministrów na wojnie! Były prezydent ministrów, oraz były namiestnik w Tryeście, niedawno mianowany prezydentem Najwyższej Izby obrachunkowej, książę Hohonlohe-Schilingsfürst, wniósł prośbę do cesarza o pozwolenie pójścia na plac boju. Cesarz uczynił zadość powyższej prośbie i eksprezydent ministrów poszedł w randze porucznika na wojnę. Okres rządów ks. Hohenlohe, jako prezydenta ministrów, trwał tylko tydzień. Było to w maju 1905 r. podczas pamiętnych obrad nad reformą wyborczą. Potem powrócił ks. Hohenlohe z powrotem na nieobsadzone w międzyczasie jeszcze namiestnictwo tryesteńskie.

Syn Leonidasa Andrejewa w Wielkim Waraždynie. Z Wielkiego Waraždynu (Nagy-Varad, Grosswardein) donoszą, że tymi dniami przybył tam z transportem jeńców rosyjskich porucznik Leonidas Andrejew. Na pytanie, czy jest może krewnym wybitnego i sławnego poety rosyjskiego, odpowiedział porucznik, rumieniąc się lekko: »Tak, jestem jego synem. Jestem szczęśliwy, że ojciec mój i tu jest znany.«

— Publiczność węgierska zna pisarzy rosyjskich bardzo dobrze.

— Przepraszam, uwagą moją nie miałem zamiaru obniżać także i przezemnie wysoko cenionego poziomu kulturalnego Węgrów. Wiem, że w ostatnich czasach zrobiliście bardzo dużo i literatura wasza także i u nas znalazła żywy oddźwięk. Znam Węgrów także i z dziejów i wiele ich pociągających rysów, wiele cierpień i walk czyni mi ich sympatycznymi. Nie cieszę się, że mnie wzięto do niewoli, jestem bowiem żołnierzem, jednakże sprawia mi przyjemność, żem się tu dostał i że poznam naród, o którego bohaterstwach i my Rosyanie dobrze jesteśmy pouczeni. W czasie niewoli mojej będę się uczył po węgiersku; mam gramatykę niemiecko-węgierską, podarowaną mi przez pewnego oficera, gdym się dostał do niewoli. Węgrzy obchodzą się z nami przyzwoicie, jak przystoi żołnierzom wobec żołnierzy. Może pan być przekonany, że i my obchodzimy się z jeńcami waszymi przyzwoicie i po ludzku....

Tajemnicze małżeństwo. W sądzie karnym w Wiedniu odbył się przedwczoraj ciekawy proces, obfitujący w cały szereg zawikłanych, niewyjaśnionych epizodów. Na ławie oskarżonych zasiadał niejaki Seweryn Potworowski, urodzony w Dobrożynie w Królestwie Polskiem w roku 1868, używający bezprawnie tytułu hrabiowskiego. Prokuratorya obwiniła Potworowskiego o to, że wydał za mąż własną żonę, zatem o współwinę w zbrodni bigamii, dokonanej przez jego zmarłą już żonę. Proces był bardzo charakterystyczny ze względu na środowisko osób, w procesie wymienionych. Potworowski był zbankrutowanym właścicielem dóbr, odziedziczonych podobno po swoim ojcu. W roku 1905 poznał w Wiedniu córkę generała Oppena, Elzę, i wziął z nią ślub w Londynie w roku 1906. Ponieważ Potworowski był katolikiem, a panna Elza Oppen protestantką, przeto rzekomo z tych względów ślub brał pod przybranem nazwiskiem Franciszka Alfreda v. Wedelstädta, pośrednika małżeńskiego w Berlinie. W kwietniu 1907 roku urodziło się w Wiedniu młodej parze dziecko które w metryce zapsano jako Jutta Wanda v. Wedelstädt.

Dnia 31 stycznia 1913 roku wyszła pani Elza v. Wedelstädt powtórnie za mąż za Teodora Drehera, syna znanego milionera wiedeńskiego, właściciela browaru w Szwechacie. Ślub ten odbył się w Galicyi w Porębie Wielkiej; udzielał go proboszcz ks. Stanisław Hanusiak. Ślub odbył się według obrządku katolickiego po niemiecku na podstawie metryki śmierci Fr. Alfreda Wedelstädta, sporządzonej w języku rumuńskim, która stwierdzała, że pierwszy mąż pani Elzy umarł. Akt oskarżenia zarzucał Potworowskiemu, że on to właśnie pomógł swojej żonie do zawarcia tego ślubu z Dreherem, spodziewając się z tego wielkich korzyści materyalnych. W roku 1913 umarła pani Dreherowa, w tym samym roku zginął też tragiczną śmiercią jej mąż Teodor, mianowicie zabił się podczas jazdy automobilem. Potworowski ułatwił osobiście zawarcie ślubu żony swojej z Dreherem, jak zeznał, dlatego, że w przeciwnym razie chciała i dziecko i siebie otruć i tym sposobem chciał uniknąć skandalu. Od Drehera pieniędzy nie pożyczał.

Trybunał uwolnił Potworowskiego od winy i kary, gdyż rozprawa nie wykazała, jakoby oskarżony był identycznym z Fr. Al. Wedelstädtem, który w Londynie brał ślub z panną Elzą Oppen. Trybunał nie rozstrzygał, czy Jutta Wanda Wedelstädt jest dzieckiem oskarżonego. Pani Wedelstädt ślub z Dreherem przyspieszyła ze względu na swój odmienny stan.

Kodak świadkiem. »Fremdenblatt« pisze: Rząd angielski wnosi zażalenie przeciw niemieckiemu rządowi z powodu storpedowania pasażerskiego parowca »Falada«. Załodze i podróżnym zostawiono wrzekomo za mało czasu dla ocalenia się. Okręt miał być już ostrzeliwany podczas spuszczania na wodzę łodzi ratunkowych. Winę z powodu strat w życiu ludzkiem w żadnej mierze więc nie ponosi niedbalstwo załogi »Falady«. — Niemcy mianowicie podnosili ten zarzut przeciw załodze angielskiej pasażerskiego parowca, a Anglicy chcieliby teraz w swej nocie dyplomatycznej zarzut ten zepchnąć na Niemców, obwiniając ich o okrucieństwo.

Jednakże nasz postępowy czas tak obfituje w środki techniczne uwiecznienia prawdy, że tutaj nie potrzeba wcale gołosłownie zaprzeczać gołosłownego twierdzenia. Oto podróżni »Falady« mieli dosyć czasu do sfotografowania niemieckiej łodzi podwodnej oraz spuszczania na wodę własnych łodzi ratunkowych. »Daily Mail« opublikowała następnie cały szereg tych zdjęć. Są one wszystkie bardzo ostre i bardzo dobrze udałe. Kto miał kiedykolwiek kodak w ręku, wie, że do ustawienia objektywu oraz całego szeregu innych koniecznych czynności potrzeba pewnego czasu. Zdjęcia te więc dowodzą dostatecznie, że załodze niemieckiej łodzi podwodnej nie spieszyło się w sposób tak okrutny. Nota dyplomatyczna doznała zaprzeczenia ze strony absolutnie wiarogodnej: fotograficznej kamery.

Za zdradę kraju. „Strassburger Post“ donosi z Miluzy, że tamtejszy sąd wojenny skazał sędziego Ackera z Sennheim na więzienie. Był on już przed wojną nieprzyjaźnie usposobiony dla Niemców, a gdy Francuzi zajęli na pewien czas Sennheim, Acker jeździł samochodem z oficerami francuskimi do Belfortu. W rozprawie sądowej wyszło na jaw, że Acker krótko przed odejściem Francuzów a wejściem Niemców do Sennheim zawezwał pewną rodzinę niemiecką, która prowadziła „czarną listę“, i zagroził, że w danym razie każe patroli francuskiej wszystkich przyaresztować. Sąd dopatrzył się w tem usług dla państwa nieprzyjacielskiego i skazał Ackera na 3 lata ciężkiego więzienia.

Palenie zwłok w Niemczech. Niemieckie pisma donoszą, iż w lutym b. r. spalono w niemieckich krematoryach 929 zwłok. Dotąd ogółem spalono w Niemczech 67.703 zwłok w krematoryach.

Serce piechurów. »Deutsche Medizinische Wochenschrift« ogłasza wynik badań nad sercem piechurów, które przedsięwzięli profesorowie berlińskiej kliniki uniwersyteckiej, K. Maasz i H. Zondek. Za pomocą Röntgena zbadali oni 40 serc rannych żołnierzy natychmiast po ich powrocie z pola, porównując te zdjęcia z nowemi, uskutecznionemi potem 4 lub 10 tygodni. W pierwszym rzędzie szło o żołnierzy, którzy zasłabli po odbyciu wielkich i uciążliwych pochodów. Przeciętnie robił każdy piechur 40 do 45 klm. dziennie, nieraz przez cztery tygodnie bez przerwy; daje to w sumie około 1.500 klm. na miesiąc. Te nadzwyczajne marsze, wykonywane często w nieprzyjaznych warunkach, przy grającem tu niemałą rolę ustawicznem podnieceniu nerwowem, musiały wpłynąć na zmianę w akcyi serca. Bardzo poważny odsetek serc piechurów wykazuje znaczne odchylenie od normalnej wielkości wypadków na wszystkie części serca, rzadziej stosunkowo daje się zauważyć po jednej tylko stronie. W tym ostatnim przypadku ulega zmianie zwłaszcza prawa strona narządu. Przyjąwszy za normę serce wielkości 12 cm., spotykane u ludzi o wysokości 175 cm., zauważyli badacze powiększenie, sięgające od 13.8 do 16 cm. Ponieważ między sercami piechurów a kawalerzystów lub artylerzystów polnych zachodzi uderzająca różnica, zatem niema wątpliwości co do przyczyny, wywołującej tę nieprawidłowość. Jest ona tylko wynikiem forsownych marszów. Funkcye takiego serca piechura są zresztą normalne. Niektórzy z chorych początkowo uskarżają się na bole w okolicy serca, lecz wkrótce czują się znacznie lepiej, aczkolwiek serce zaczyna wracać do normalnej wielkości, dopiero po 10 tygodniach. Dotknięci tą przypadłością żołnierze mogą być wysyłani z powrotem na front walki, o ile nie stoją na przeszkodzie inne dolegliwości.

Ślub. Dnia 6 kwietnia b. r. odbył się w Opawie ślub p. Klary ze Stankiewiczów z p. Jerzym Turskim.

Odznaczenie. »Wiener Zeitung« z dnia 14 b. m. ogłasza: Za nadzwyczaj dzielne zachowanie się przed wrogiem odznaczony został nadporucznik Zdzisław Zahaczewski z 1 bat. saperów z Krakowa wojskowym krzyżem zasługi z dekoracyą wojenną.

Takie same krzyże za waleczność otrzymali: Fr. Goliński, nadporucznik w 30 p. p. i nadporucznik rezerw., dr Rudolf Kiełkowski, w 13 pułku piechoty.

Piąta klasa trzeciej austryackiej loteryi klasowej. W szóstym dniu ciągnienia tej loteryi wygrały następujące numera:

50.000 K Nr 11.830.

20.000 K Nr 145.944.

Po 10.000 K Nr 30.668, 135.904 i 138.043.

Po 5.000 K Nr 83.858, 150.750.

Po 2.000 K Nr 7.495, 7.832, 9.850, 32.161, 36.943, 47.822, 59.769, 70.303, 71.417, 72.215, 92.285, 100.883, 119.230, 148.434, 153,668, 154.011.

Po 1.000 K Nra: 1.600, 8.215, 8.387, 15.432, 17.034, 21.410, 31.621, 32.007, 37.900, 41.065, 44.772, 45.244, 51.610, 56.249 61.560, 63.451, 65..664, 66.258, 67.366, 72.201, 91.606, 95.221, 99.525, 99.828, 106.676, 116.375, 119.361, 120.612, 123.484, 127.485, 131.788, 135.403, 140.244, 142.044, 151.874, 152.525, 154.211.

Lista strat Nr. 158 zawiera między innemi następujące nazwiska: Kusz Mikołaj, chorąży rezerwowy w 1 p. p. obrony krajowej, 5 komp., Stryj, ranny; Kwitkowski Antoni, porucznik rezerwowy w 40 p. p., Mielec, 8 komp., Sadkowa Góra, ranny; Machowski Jan, porucznik rezerwowy, 40 p. p., 4 komp., Rzeszów, Niechóbrz, ranny; Ryś Franciszek, porucznik rezerwowy, 40 p. p., 11 komp., Sokołów, ranny; Strzok Jakób, kadet rezerwowy, 40 p. p., Ropczyce, Witkowice, ranny; Tepser Ryszard, kapitan w 40 p. p., Kraków, ranny; Wereszczyński Tadeusz, chor. rezerwowy w 81 p. p., 8 komp., Lwów, ranny; Wójcik Jan, rezerwowy kadet w 40 p. p., 7 kompania, Kraków, ranny.

Z teatru ludowego.

Wczoraj na scenie teatru ludowego, mieszczącego się w budynku teatru Nowości, wystawiono po raz pierwszy »Śluby dębnickie« K. Krumłowskiego.

Premiera ta, tak samo jak poprzedni, tak popularny utwór tego samego autora, »Królowa przedmieścia«, ma przedewszystkiem jednę niezaprzeczoną zaletę, że znajdujemy w niej odbicie pewnych typów i charakterów z tracących coraz bardziej swą oryginalność i odrębność przedmieść krakowskich. Dzisiaj zwłaszcza, kiedy wypadki wojenne ten proces niwelacyjny przyspieszają, kiedy autochtonów burza ewakuacyjna w znacznej części wymiotła z Dębnik, Krakowianin z przyjemnością zobaczy w tej sztuce te postaci, o których już właściwie tylko słyszeć można w życiu. Jest to kawałek przeszłości Krakowa, zwolna zapomnianej — jak te »Śluby dębnickie« — zwyczaj, polegający na tem, że córka rybaka z Dębnik tylko za rybaka wyjść mogła. Dziś i ryb we Wiśle i rybaków w Dębnikach coraz mniej, a kastowość małżeńska między nimi przestrzegana jest wcale nie tak ściśle.

»Śluby dębnickie«, wczoraj wystawione, są z dorobioną do nich wcale zręcznie muzyką właściwie wodewilem o miło archaicznych, odpowiednio do wyprowadzonego na scenę środowiska, cechach. Akcya, dosyć nikła, na wodewil jest wystarczająca. Hanka z Dębnik, córka rybaka, wychodzi za dzielnego strażaka, który ją wyratował z Wisły; Hanka tem właśnie łamie owe zwyczajowe »śluby dębnickie«. To, co się dzieje pomiędzy owem romantycznem poznaniem się Hanki ze swym przyszłym a połączeniem się ich, to tylko dość luźne epizody, ułatwiające wyprowadzenie na scenę swoistych typów i charakterów, dębnickich i niedębnickich. Związek z małżeństwem Hanki ze strażakiem mają one o tyle, że w części są »intrygami«, stojącemi na przeszkodzie małżeństwu; ale razem ma to wszystko dość żywy przebieg i sceniczną wartość, dzięki dowcipom sytuacyjnym, żywości i dosadności dyalogu, oraz niektórym dobrym obserwacyom. Kuplety, wcale udatne i tańce, oraz wyprowadzony w końcu na scenę lajkonik, zaaranżowany zręcznie, podnoszą jeszcze siłę zabawiającą sztuki, co można było zaobserwować wczoraj na licznie zgromadzonej publiczności, która przyjmowała »Śluby« z ożywionem zadowoleniem.

Niemało przyczyniło się do powodzenia premiery dobre wyreżyserowanie i gra wykonawców, którzy rozwinęli wielkie zasoby temperamentu i umiejętności scenicznej. Odznaczyła się oczywiście przedewszystkiem główna bohaterka sztuki Hanka rybaczka, którą grała p. Czechowska z wdziękiem i prostotą, wykazując też głos bardzo miły w śpiewie. Sekundowali jej wybornie pani Kolman, jako ciotka-kawiarka, p. Poleński, jako geometra i fałszywy inżynier, p. Olańska i p. Łuszczewski, para zakochanych z miasta, p. Rajkowski strażak, p. Olderowicz — dziad, obdarzony wielką werwą — i cały wreszcie zespół, zgrany znakomicie i znakomicie utrzymujący się w charakterze odtwarzanego środowiska. Zainteresowanie i wesołość, które panowały na premierze, wróżą sztuce trwałe powodzenie.

Wojna.

Dar cesarza dla Jasnej Góry.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 16 kwietnia.

Z kwatery prasowej wojennej donoszą:

Cesarz Franciszek Józef ofiarował na cele klasztoru jasnogórskiego w Częstochowie 25 tysięcy koron, który to dar został przełożeństwu klasztoru wręczony przez specyalnego delegata.

Walki w Karpatach.

Wiedeń, 16 kwietnia.

Korespondent „Neues Wiener Tageblattu“ donosi pod datą 14 b. m.:

Złamanie ofenzywy rosyjskiej w Karpatach jest faktem dokonanym.

Na zachód **od przełęczy użockiej** próbowali Rosyanie ponownie wedrzeć się w **dolinę rzeki Ung.** Udało im się też z wielkiemi stratami **wziąć górę Czeremchę, która ma ważne znaczenie.** Chcieli przez to zajść tyły wojskom naszym, broniącym przełęczy.

Wczoraj podjęła brygada pułkownika barona Dürrfelda szturm na ten ważny punkt i dzięki wybornemu kierownictwu oraz niezrównanemu męstwu tej brygady **udało się to nadzwyczajnie ważne dla Rosyan stanowisko na górze szturmem odebrać.**

Przez tę stratę utracili Rosyanie ostatni ważny punkt oparcia na zachód od przełęczy użockiej.

Na reszcie frontu naszego pola walki panuje względny spokój, tu i ówdzie tylko przerywany walkami działowemi.

Budapeszt, 16 kwietnia.

Do „Pester Lloydu“ telegrafują z Preszowa: W ostatnich 48 godzinach panowała **na froncie szaryskim** całkowita cisza. Rosyanie ani razu nie spróbowali ataku. Poległych w ciągu ostatnich walk na linii **Sasowa-Radoma** przeszło dwa tysiące Rosyan leży niepogrzebanych.

Sprawozdawca „A Nap“ donosi z Ungwaru: **Siły ataków rosyjskich omdlały na całym froncie karpackim.** Od kilku dni prawie wszędzie walka ustała. Odbywają się potyczki przednich straży i walki działowe mniejszego znaczenia. W ostatnich dniach zaszły tylko **po obu stronach przełęczy użockiej znaczniejsze walki. Na wschód od Użoku** wojska sprzymierzone osadziły ofenzywę rosyjską całkowicie w miejscu, ba, nawet **odrzuciły ją i podejmując przeciwofenzywę, zdobyły kilka rosyjskich punktów oparcia.**

Na zachód od Użoku natarły ostatnio znaczniejsze siły rosyjskie i próbowały postąpić naprzód, by wywrzeć w ten sposób **nacisk na wojska nasze, walczące na północ i wschód od przełęczy.** To uderzenie rosyjskie nie powiodło się jednak.

Na północ od Patakujfalu (południe od Wołosatego, red. „Now. Ref.“) osadziliśmy w miejscu nacierających Rosyan i odparliśmy krwawo każdy ponowny atak. Wczoraj i tu wreszcie **ofenzywa rosyjska omdlała.**

Rosyanie o walkach w Galicyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 16 kwietnia.

»Tagcblatt« donosi z Kopenhagi:

»Russkij Inwalid« pisze, że zajęcie Przemyśla wcale dotąd nie wywarło widocznego wpływu na operacye wojskowe. Odwaga i siła nieprzyjaciela w walkach w Galicyi, pisze »Russkij Inwalid«, teraz raczej się wzmogły. Obecnie można poznać, że odsiecz Przemyśla, przynajmniej w ostatnich czasach, nie była celem operacyj austryackich w Karpatach.

Anglicy o niepowodzeniach rosyjskich w Karpatach.

Berlin, 16 kwietnia.

Z Rotterdamu donoszą do „Deutsche Tageszeitung“:

Petersburscy korespondenci dzienników londyńskich usiłują zgrabnemi frazesami przygotować publiczność angielską na wiadomość, że **wielka ofenzywa rosyjska przeciw stanowiskom armij sprzymierzonych w Karpatach nie dopięła celu.**

I tak charakterystyczne jest, że specyalny korespondent „Timesów“ oświadcza wprawdzie, że w kołach wojskowych stolicy rosyjskiej do ofenzywy na linii **Użok-Berezna** przywiązują wielkie znaczenie, równocześnie jednak przyznaje, że **uderzenie w kierunku Mezölaborcz** na froncie Cabałowce-Sukow **zostało osadzone w miejscu.**

Choroba wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza.

Wiedeń, 16 kwietnia.

Do wiadomości, podanej przez nas we wczorajszym popołudniowym numerze, dodaje „Neue Freie Presse“:

Chodzą wieści, że nie brak było także wielkiemu księciu **wzruszeń,** które nie doszły do wiadomości publicznej. I tak zapewniano w petersburskich kołach dworskich, że nie raz, lecz **dwa razy dokonano zamachu na najwyższego wodza rosyjskiej siły zbrojnej,** co więcej, mówiono nawet o lekkiem zranieniu, doznanem przez wielkiego księcia.

Podobnież — a chodzi tu już o bardziej, niż trudne od skontrolowania pogłoski — przyjść miało w ciągu wojny kilkakrotnie między wielkim księciem a bardzo blizkimi jego krewnymi do wcale **ostrej wymiany zdań.** Przedewszystkiem przyjść miało do burzliwej sceny między nim **a wielkim księciem Cyrylem.** Wielki książę Cyryl, ożeniony z rozwiedzioną żoną wielkiego księcia Heskiego, uchodzi za jednego z najwybitniejszych przedstawicieli partyi dworskiej, która przyswoiła sobie program zmarłego hr. **Wittego,** zasadniczego przeciwnika wielkiego księcia Mikołaja. — Wreszcie przyszło także do **różnic między naczelnym wodzem a członkami wysokiej rosyjskiej generalicyi.**

Przytem trzeba myśleć nie tyle o aferze **Rennenkampfa,** ile raczej o konflikcie z dzielnym generałem **Ruzskim,** zakończonym dymisyą generała. Generał Ruzski był przeciwnikiem systemu wielkiego księcia, polegającego **na olbrzymich ofiarach w ludziach** i zdobywaniu zwycięstwa szturmem wielkich mas. Wypowiadał się on bardzo żywo przeciw tej metodzie, której celowości zresztą zaprzeczał. Chociaż skutek, a raczej niepowodzenie, przyznały racyę generałowi Ruzskiemu, musiał jednak porzucić swoje stanowisko, gdyż wielki książę nie mógł znieść przeciwnego mu zdania.

Cesarz Wilhelm wśród wojsk we Francyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wrocław, 16 kwietnia.

»Schles. Ztg.« ogłasza przemówienie cesarza Wilhelma podczas przeglądu pułku grenadyerów we Francyi. Cesarz wyraził pułkowi uznanie za jego odznaczenie się w Szampanii i podziękował za jego czyny. Następnie cesarz rozmawiał długo z oficerami, przyczem opisał, jak Rosyanie gospodarowali w jego zamku myśliwskim w Romingten. Nawet porozwieszane tam rogi jelenie zrabowali, ale bardzo się pomylili, były to bowiem imitacye, gdyż prawdziwe rogi znajdują się w zamku królewskim w Berlinie.

Cesarz był pełen otuchy co do przyszłości i wyraził radość i dumę z powodu czynów armii.

Nota Niemiec o amerykańskich dostawach wojennych.

Wiedeń, 16 kwietnia.

»N. Fr. Presse« donosi z Berlina, że świeżo doręczona przez niemieckiego ambasadora rządowi waszyngtońskiemu nota **przeciw ciągłym dostawom amunicyi Ameryki północnej dla państw trójporozumienia** wedle dzienników angielskich ma treść następującą:

Stany Zjednoczone są — wywodzi hr. Bernstorff — jedynem państwem, mogącem wytwarzać broń i materyał wojenny. Fakt ten nadaje pojęciu neutralności nowe znaczenie i stoi, pomijając prawo formalne, z prawdziwym duchem neutralności w przeciwieństwie. W Stanach Zjednoczonych **powstał potężny nowy przemysł dla sporządzania materyałów wojennych.** Nietylko zasypuje się istniejące już fabryki zamówieniami, lecz stwarza się wciąż nowe fabryki. Jeśli społeczeństwo amerykańskie zachować chce istotną neutralność, powinno znaleźć środki dla powstrzymania wyłącznego wywozu materyałów wojennych do państw trójporozumienia, albo przynajmniej powinnoby to przeprowadzić, by wobec tych dostaw także i uprawniony handel z Niemcami, zwłaszcza w **artykułach żywności,** nie doznawał przeszkód.

Ameryka w sprawie dostaw wojennych.

Wiedeń, 16 kwietnia.

Wedle telegramu »N. W. Tagblattu« z Genewy pod datą 14 bm. podaje »New York Herald«, że północno amerykański departament państwa na ponowne podanie, wniesione przez senatorów i deputowanych, **by w interesie najsurowszej neutralności wydano ogólny zakaz wywozu materyałów wojennych ze Stanów Zjednoczonych:** udzielił **definitywnie odpowiedzi odmownej.** Prezydent klubu republikańskiego, który się zwrócił osobiście do Bryana, otrzymał również **odmownej odpowiedzi** z uzasadnieniem, że żadnego precedensu takiego nie zna historya ustawodawstwa Stanów Zjednoczonych, któryby mógł rząd skłonić, by postąpił w sposób, jakiego petenci sobie życzą. — Tembardziej, że nie wchodzą tu w grę jakieś żywotne interesa amerykańskie. Te nie zostały dotąd przy konflikcie europejskim wcale dotknięte.

Galicyjski wojenny zakład kredytowy.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 16 kwietnia.

»Wiener Ztg.« ogłasza rozporządzenie ministerstwa skarbu w porozumieniu z ministerstwem sprawiedliwości w sprawie utworzenia na podstawie cesarskiego rozporządzenia z 10 października 1914 Galicyjskiego wojennego zakładu kredytowego.

W nieurzędowej części »Wiener Ztg.« podaje statuty tego zakładu.

Statut.

Statut obejmuje 15 paragrafów, które między innemi podają, że siedzibą zakładu na razie będzie Wiedeń. Za zgodą ministra skarbu może jednak siedziba być przeniesioną do innej miejscowości. Zakład ma za zadanie udzielanie bankowego kredytu za odpowiedniem zabezpieczeniem, a to galicyjskim zakładom kredytowym dla wypełniania ich zobowiązań, dalej rolnikom osobom zajmującym się handlem, rękodziełami, kupcom i przemysłowcom w Galicyi, na utrzymanie i dalsze prowadzenie ruchu oraz na odbudowę potrzebnych do tego budynków.

Dalszy paragraf podaje warunki, pod jakimi może być udzielany kredyt. Zakład ma funkcyonować tak, że w dwa lata po zawarciu pokoju nie wolno już udzielać nowych kredytów. Kapitał zakładowy zakładu wynosi 25 milionów kor., na które daje państwo 23 milionów, a po jednym milionie kraj, Galicya i bank krajowy Galicyi. Wpłacone wkładki mają być po 4% oprocentowane. Dnia 31 grudnia każdego roku ma nastąpić zamknięcie rachunków i nadwyżka użyta przedewszystkiem na pokrycie ewentualnych strat. Agendy prowadzi dyrekcya, złożona z trzech dyrektorów, mianowanych przez ministra skarbu. Naczelne kierownictwo zakładu spoczywa w rękach Rady administracyjnej, składającej się z pięciu członków, a to 3 mianowanych przez ministra skarbu a dwu przez galicyjski Wydział krajowy. Przewodnictwo w Radzie administracyjnej spoczywa w rękach prezydenta lub wiceprezydenta. mianowanych przez ministra skarbu z pośród Rady. Funkcye członków rady administracyjnej są honorowe.

Rada administracyjna ma przedkładać co miesiąc, ewentualnie także każdego czasu na żądanie ministrowi skarbu stan agend, i dawać wyjaśnienia. Przy rozwiązaniu zakładu muszą być przedewszystkiem pokryte wkładki wraz z procentami a reszta nadwyżki przypada państwu i krajowi w stosunku wkładu. Zresztą nastąpi rozwiązanie według zarządzeń, wydanych przez ministra skarbu.

Podrożenie węgla.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń. W podaniu z 31 zm. komitet wykonawczy kopalń ostrawsko-karwińskich zawiadomił ministerstwo robót publicznych, że przedsiębiorstwa górnicze rewiru ostrawsko-karwińskiego zamierzają z dniem 15 kwietnia podnieść cenę węgla o 10 hal. na 100 klg. i motywowały ten zamiar bezpośrednio mającem nastąpić podwyższeniem płac robotniczych i podrożeniem prawie wszystkich materyałów ruchu.

Ministerstwo robót publicznych poddało gruntownemu zbadaniu podane powody i przyjęło pod pewnymi warunkami zamierzone podniesienie ceny. Warunki te zmierzają między innemi do uwzględnienia obecnych konsumentów przez pewną stałość cen sprzedaży, przez poniechanie w dającym się przewidzieć czasie dalszego podwyższenia cen i przy ponownem obniżeniu cen węgla w razie obniżenia cen ruchu.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 16 kwietnia.

Pomnik dla poległych oficyalistów dóbr żywieckich.

Wiedeń. „Korrespondenz Wilhelm“ donosi: Arcyksiążę Karol Stefan zamierza wystawić w swych dobrach w Żywcu pomnik na cześć poległych osób z personalu tych dóbr. Wykonanie projektu tego pomnika powierzył arcyksiążę rzeźbiarzowi Józefowi Kruczkiewiczowi. Kruczkiewicz wygotował już model i arcyksiążę Karol Stefan obejrzał go w atelier rzeźbiarza dnia 12 b. m.

Rewelacye Venizelosa.

Konstantynopol. Ogłoszone w Atenach dokumenta, zawierające rewelacye Venizelosa, wywołują tu senzacyę. Ogólnem jest mniemanie, że ogłoszenie to jest raczej ciosem dla trójporozumienia, którego machinacye obecnie zostały oficyalnie odsłonięte.

Zamknięcie Sejmu alzacko-lotar.

Strassburg. W II. Izbie Sejmu odczytano cesarskie rozporządzenie, zamykające z dniem dzisiejszym obie izby Sejmu.

Poseł zdrajcą stanu.

Strassburg. Pierwszy senat cywilny powziął decyzyę, wykluczającą posła Emila Wetterlego z II Izby Sejmu alzacko-lotaryńskiego. Motywy wyroku podnoszą ucieczkę Wetterlego do Francyi, dalej znany jego artykuł w »Echo de Paris«, oraz jego działalność jako posła alzacko-lotaryńskiego, znamionującą zdradę stanu.

Misya Turków w Egipcie.

Konstantynopol. Komendant armii, wysłanej do Egiptu, Dżemail pasza, wygłosił podczas wydanego na jego cześć bankietu mowę, w której powiedział: Chcemy Egipt oczyścić z plamy jego uwodziciela i wroga wypędzić. Chcemy wyrzucić stamtąd Anglików i uwolnić naszych muzułmańskich braci z pod jarzma. Jest to obowiązkiem nie tylko stojących pod moją komendą wojsk, lecz też wszystkich muzułmanów. Zakończył oświadczeniem, że cel ten zostanie osiągnięty.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Poszukiwanie zaginionych.

Władysław Mozgowiec, Rekonvalescenten-Abt. 32, Dworzec, Morawy (Hof in Mähren) poszukuje swojej żony **Karoliny** i rodziny z Lipin, p. Pilzno. 2959

Jan Bartko, Filial-Spital, Wiedeń, I., Renngasse 20, poszukuje swego ojca z Wereszycy, p. Gródek, i znajomych. 2958

Legionista plutonowy **Adam Świder** z Tarnowa, k. k. Reservespital Nr 22, Z. 17/b in Szamosujvár (Siebenbürgen), prosi krewnych i znajomych o adresy. 2950

Karol Apolinary Zieliński, słuchacz politechniki ze Lwowa, zawiadamia, iż znajduje się w Rosyi. Prosi rodziców o adres. O bliższe wiadomości można się zwrócić do Maryi Czyżówny, Marklowice, p. Piotrowice, Śląsk austr. 2974 1 2

Stefan Wacławski poszukuje siostry **Józefy Wacławskiej,** nauczycielki z Łajsc, p. Jasło. Ktoby wiedział o miejscu jej pobytu, raczy mi łaskawie donieść pod adresem: Ks. Tacyan Olbrych, Kraków, ul. Reformacka 4. 2910a 1 2

Stanisław Pyzik, naucz. z Grudnej, poszukuje p. **Stefanii Kapłońskiej,** nauczycielki ze Szerzyn, p. Jasło, oraz brata jej **Stanisława.** Posiadający o nich jakiekolwiek wiadomości, raczy łaskawie donieść pod adresem: Ks. Tacyan Olbrych, Kraków, ul. Reformacka 4. 2910b 1 2

Mina Ehrlich i czworo dzieci, obecnie w Sandau bei Eger, Böhmen, poszukują **Hermana Ehrlicha** z Hussakowa koło Przemyśla, Galicya, żandarma z posp. rusz., który służył w 89 pułku. 2966

Emanuel Mokosyni, legionista ze Lwowa, obecnie k. u. k. Garnisonsspital Nr 4, Linz, Filiale-Lehrerbildungsaustalt, poszukuje rodziny i krewnych. 2971

Ktokolwiek wie o miejscu pobytu brata mojego **Leona Błońskiego,** zarządcy lasów hr. Potockiego (Budy Łańcuckie), który prawdopodobnie wyjechał z domu z p. **Franciszkiem Beerem,** kontrolorem lasów (Leżajsk) w drugiej połowie września 1914 r. w niewiadomym mi kierunku, niech mię łaskawie zawiadomi pod adresem: **Marya Śliwińska,** Polička, Czechy (Böhmen), ul. Nova 204. 2601 4 4

Bolesław Mrowec z Doliny, obecnie Wiedeń, VIII, Josefstädterstrasse 70/15, prosi o wiadomość o swej żonie **Janinie** i dzieciach 2900 4 5

Proszę uprzejmie o łaskawe udzielenie jakichkolwiek informacyj o pochodzącym z Czchowa **Stanisławie Wróblewskim,** byłym dependencie adwokackim w Mielcu, który w randze chorążego 18 p. obr. kraj., 7 pol. komp., w sierpniu 1914 r. objął służbę wojskową i od dnia 15 listopada 1914 nie przesyła o sobie żadnych wiadomości. Znajomym lub też kolegom, którzy zechcą mnie łaskawie poinformować o jego losie, przesyłam serdeczne podziękowanie. **Edward Wróblewski** w Neulengbach bei Wien, Haus Winkler. 2929 2 3

Jan Hałabura z Nowosiółki Jazłowieckiej, obecnie znajduje się w k. u. k. Reservespital Nr 1, Waisenhauskaserne, Abt. VI., Zimmer 50, poszukuje swoich rodziców i znajomych. 2973

Skupiński Józef z Krosna, legionista, obecnie Reserve-Spital Nr 1, Weisenhauskaserne, Celowiec (Klagenfurt), prosi o adresy krewnych i znajomych. 2976

Gustaw Dyszkiewicz, legionista ze Lwowa, obecnie Kęty, ul. Klasztorna 334, poszukuje swej rodziny, krewnych i znajomych. 2975

Ludwik Bojakowski, nauczyc. ze Stanisławowa, obecnie Feldpost 210, poszukuje żony **Olgi** z czworgiem dzieci, krewnych, kolegów i znajomych. 2989

Tomasz i Antoni Mosoń, z Wójtowej, obecnie Feldpost 186, poszukują swych rodzin. 2985

Feliks Wajdowicz, legionista, Feldpost Nr 118, poszukuje rodziców. 2986

Roman Pilecki, legionista, Feldpost Nr 118, poszukuje swojego brata **Wacława Pileckiego,** oraz znajomych. 2987

Antoni Zubel, legionista, Feldpost Nr 118, poszukuje rodziców. 2988

Mazur Bartłomiej, obecnie Leibnitz (Styrya), Hauptplatz Nr 19, I Stock, prosi o adresy swych krewnych i znajomych. 2917 3 3

Leon Łysiak, nauczyciel ze Stanisławowa, poszukuje swojej żony **Janiny** z dzieckiem, rodziny **Doroszów i Strychmańczuków.** Łaskawe zgłoszenia prosi przysłać pod adresem: Rychlicki, Hotel Goldenes Lamm, Wien, Widener Hauptstr. 2920 2 2

Jan Herbut, k. k. Not-Reserve-Spital, Abteil. Nr 1, Zimmer 17, Salzburg, poszukuje żony **Zofii** z córkami (z Golcowej, pow. Brzozów), brata **Józefa Herbuta,** siostry **Zofii Świdor, Anieli Skotnickiej** i teściowej **Katarzyny Kobiałkowej** z dziećmi. 2937 3 3

Stanisław Andrzej Weiss, Tabor (Czechy), Sokolovna, poszukuje żony swej **Maryi** z Pochodajów. 2942 3 3

Ktoby wiedział o miejscu pobytu **Filipa Schweitzera** z żoną i dziećmi, właśc. mleczarni we Lwowie, ulica Czarnieckiego l. 4, raczy łaskawie donieść pod adresem: **Fr. Hołuj** w Kozach obok Białej. 2963 2 5

Franciszek Szurmiak, obecnie Tóváros, Węgry, poszukuje swych rodziców **Cypryana i Bronisławy Szurmiaków** z Cergowej ad Dukla, oraz krewnych **Nowotarskich, Wrońskich,** również z Dukli. 2951 2 2

Jan Sorokiewicz z Ujkowiec koło Przemyśla poszukuje swej żony **Konstantyny Sorokiewicz** z dziećmi, która podobno znajduje się w Piątkowej koło Birczy, oraz **Kondratów** z Drohobycza. Ktoby wiedział co o mojej żonie, będzie łaskaw donieść pod adresem: Jan Sorokiewicz w St. Andrä in Lavantthale, Kärnten. 2953 2 2

Poszukuję krewnych, przyjaciół i znajomych, którzyby zechcieli ze mną prowadzić dowolną korespondencyę. **Edward Brzozowski** w Jaworznie. 2952 2 2

Kazimierz Moskwiński, kier. poczty Janów, raczy łaskawie podać swój adres pod: Aleksandra Gostwicka, Blansko (Morawy). 2943 3 3

Józef Kurenda, strażnik skarbowy w Porębie Spytkowskiej (szkoła), koło Brzeska, poszukuje braci **Jana, Michała i Grzegorza Kurendy,** pp. **Olszewskich** z Siekierczyc, p. Sambor, **Kazimiery Michalewskiej** z Jaworowa i pp. **Buszków** z Zubrzca, p. Buczacz. 2925 2 2

Eliasz Petraszek, strażnik skarb., obecnie w Brzesku (Galicya), żandarm. 17, poszukuje brata **Jana, Michała,** siostrzenicy **Anny Stasyszynowej** i p. **Wandy Haarlasowej** z Buczacza. 2926 2 2

Jan Czyżyk, Kalwarya 2, Bahnhofkommando, prosi o wiadomości o swoim szwagrze **Józefie Bielówce,** oficyale Wydziału krajow. ze Lwowa, o jego żonie i dzieciach. 2908 2 2

Bronisława Mazurowa z Podhajec, obecnie Hostovlice, p. Zleby, Czechy, poszukuje rodziców **Izydora i Magdaleny Nenyczów.** 2927

Kukliński Władysław, Rokonvalescenten-Sammelstelle. Rotunde, Zug III, Wien, II., prosi o adresy rodziców, krewnych i znajomych. 2947

Poszukuję mej żony **Bronisławy z Wszołków Tumidajewiczowej** z Binarowej obok Biecza. **Wojciech Tumidajewicz,** Feldpostamt Nr 113. 2948

Michał Szuwarski, Not-Res.-Spital, Bürgerschule, Bad Ischl, poszukuje p. **Andrzeja Kaczkowskiego,** kolejarza z Chodorowa; znajomych prosi o adresy. 2949

Józef Czerny z Sieniawy, pow. Jarosław, obecnie Nemocnice (Muzeum) w Nowym Bydzowie, Czechy, poszukuje matki swej **Maryi** i brata **Stanisława,** od których od 24 września z. r. nie ma żadnych wiadomości. 2960

Stefan Byk, Res.-Spital, Oberrealschule, Pécs, Węgry, poszukuje żony **Apolonii.** 2956

Henryk Gawłowski, obecnie Wiedeń, II., Res.-Spital 2, Albrechts-Kaserne II A, 106, poszukuje kolejmistrza z Kalinowa **M. Sińkowskiego** i jego żony **Joanny z Pawlików,** oraz **Michała Bobra,** wachmistrza żand. i jego żony **Anny z Pawlików.** 2965 2 2

Andrzej Bilian z Rzeczki, pow. Rawa Ruska, obecnie k. k. Res.-Spital, Prachatice, Czechy, poszukuje żony **Maryi** z dzieckiem. 2964

O jakąkolwiek wiadomość o dzieciach **Radeckich** ze Sambora, pozostałych u p. Kucharskiej w Jaszczwi koło Jasła, prosi **Alfred Stelmachowicz,** Wien, III., Untere Weissgärberstrasse 63, II/9. 2888 3 3

Jan Słowiński, podurzędnik pocztowy ze Stryja, obecnie konduktor poczty polowej Nr 74, prosi o wiadomość o losie żony, oraz o adres **Karola Lisewskiego,** maszynisty kolejowego ze Stryja. 2896 2 2

Michał Knipel, urzędnik pocztowy, obecnie Bazin, komitat Pozsony, Ungarn, szuka swej siostry **Ludwiki Knipel** z Narajowa. 2913

Obwieszczenie.

Na podstawie reskryptu c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 7 sierpnia 1914 r. L. 1100/mob. Magistrat ogłasza

taryfę maksymalną

t. j. ceny najwyższe, po których następujące artykuły, niezbędne do codziennego utrzymania, sprzedawać wolno. — Taryfa ta, nie wykluczająca sprzedaży po niższych cenach, obowiązuje w gminie stoł. król. m. Krakowa od daty niniejszego obwieszczenia aż do odwołania.

	K h
Bułka warszawska na wodzie á 35 gramów 1 sztuka	—.04
Chleb żytni z mąki nowego typu 1 kg.	—.62
Mleko pełne niezbier. na placach targ. i w sklepach za 1 litr	—.40
Mleko zbierane na placach targowych i w sklepach za 1 litr	—.20
Śmietana kwaśna za 1 litr	1.20
Jaja 1 sztuka	—.12
Jaja kopa	7.—
*) Mięso pierwszej jakości:	
a) z części tylnych za 1 kg.	3.48
b) z części przednich za 1 kg.	2.80
Mięso drugiej jakości:	
a) z części tylnych za 1 kg.	3.08
b) z części przednich za 1 kg.	2.56
Mięso trzeciej jakości:	
a) z części tylnych za 1 kg.	2.68
b) z części przednich za 1 kg.	2.24
Mięso wieprzowe:	
a) polędwica i kotlety za 1 kg.	3.60
b) szynka, łopatka i boczek za 1 kg.	3.20
Szynka wędzona surowa w całości za 1 kg.	3.70
Szynka gotowana krajana na części za 1 kg.	6.40
Kiełbasa surowa siekana za 1 kg.	2.88
Kiełbasa krajana wędzona za 1 kg.	4.16
Kiełbasa siekana wędzona za 1 kg.	3.44
Wędzonka surowa za 1 kg.	3.20
Wędzonka gotowana za 1 kg.	3.40
Sardelki 1 sztuka	—.18
Kiełbaski wiedeńskie 1 para	—.18
Mieszanina za 1 kg.	5.60
Słonina za 1 kg.	4.—
Smalec za 1 kg.	4.20
Cukier:	
w głowach za 100 kg.	83.—
kostkowy w paczkach za 100 kg.	87.—
w głowie za 1 kg.	—.88
rąbany z głowy za 1 kg.	—.90
w kostce za 1 kg.	—.92
Nafta: za 1 litr	—.76
Sól kamienna za 1 kg.	—.22
Sól warzonkowa za 1 kg.	—.28
Ziemniaki: za 100 kg. na placach targowych	9.—
Ziemniaki za 1 kg.	—.12
Kapusta kiszona za 1 kg.	—.40
Drożdże za 1 kg.	2.40
Węgiel kamienny w składach za 1 cetnar cłowy	1.20
Węgiel kamienny dla drobnej sprzedaży sposobem przez uprawnion. z dostawą do domu za 1 ctn. cłowy	1.40
Drzewo miękkie za krążek (kółko)	—.80
Zapałki szwedzkie za 1 pudełko	—.02

Uwaga: Ceny wyżej wymienione za 100 kg. odnoszą się do sprzedaży przez agentów, względnie większych kupców.

*) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość mięsa, najmniej jednak ¼ kg.

Przekraczający tę taryfę podawani będą do ukarania c. k. Sądowi, a w następstwie popełnionych przekroczeń stracić mogą nawet uprawnienie przemysłowe.

Publiczność winna zatem we własnym interesie wskazywać c. k. Sądowi karnemu bezpośrednio lub za pośrednictwem Wydziału III b. Magistratu (gmach Magistratu, oficyna od głównego wejścia na prawo, I piętro) tych kupców, którzy powyższą taryfę maksymalną przekraczają.

Zarazem Magistrat zarządza pod rygorem środków przymusowych, aby wszyscy przemysłowcy, trudniący się sprzedażą któregokolwiek artykułu, wymienionego w taryfie, zaopatrzyli się w drukowane egzemplarze taryfy i następnie przybili je w miejscach widocznych w poszczególnych lokalach sprzedaży, w terminie dni 3.

Wspomniane drukowane egzemplarze taryfy wydaje za zgłoszeniem się Wydział III b. Magistratu w godzinach od 11-tej do 1-szej z południa.

Równocześnie traci moc obowiązującą taryfa maksymalna ogłoszona obwieszczeniem Magistratu z dnia 25 lutego 1915 r. L. 11779 III. a. 1915.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa
dnia 29 marca 1915 roku.

Prezydent miasta:
Dr. Leo.

Przewodnik adresowy.

Adresy instytucyj legionowych w Wiedniu.

Naczelny Komitet Narodowy: I. Neuthorgasse 9.

Komisaryat wiedeński N. K. N.: I. Bauernmarkt 3.

Komisaryat wojskowy wiedeński N. K. N. i Komenda placu: IV. Alleegasse 44, od godziny 12 — 1 i od 6 — 7 wieczorem.

Intendantura Legionów: IV Ploesselgasse 6, od godziny 10 — 12 i od 3 — 5 po południu, z wyjątkiem świąt i niedziel.

Biuro Samarytanina polskiego: I. Wallnerstrasse 1.

Ekspozytura N. K. N. w Krakowie: Rynek, l. 22, I p.

Adresy władz galicyjskich.

Wydział krajowy: Wiedeń I., Dominikanerbastei 19.

Namiestnictwo, Rada szkolna krajowa, Galicyjska krajowa dyrekcya skarbu — Biała.

Sąd krajowy wyższy (krakowski) — Ołomuniec.

Dyrekcya kolei państwowych (krakowska) — w Żywcu, lwowska — w Bernie, stanisławowska — w Hranicach.

Dyrekcya poczt i telegrafów — Biała.

Sąd krajowy wyższy (lwowski) — Ołomuniec.

Instytucye galicyjskie w Wiedniu.

Rektorat uniwersytetu lwowskiego: IX. Bolzmanngasse 5, od godziny pół do 9 do pół do 10 rano.

Prorektor politechniki lwowskiej: IV. Karlsplatz 13, drzwi 72.

Izba rękodzielnicza: XIV. Holochergasse 32, I piętro (prezes Makowicz).

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych ze Lwowa: I. Schellinggasse 7, I piętro.

Izby handlowo-przemysłowe ze Lwowa i Krakowa: I. Stubenring 8.

Bank krajowy galicyjski: I. Dominikanerbastei 19.

Kasa oszczędności m. Krakowa: I. Wollzeile 1.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu we Lwowie: I, Am Hof 7.

Bank hipoteczny galicyjski: I. Schottengasse 6.

Bank ludowy galicyjski dla handlu i rolnictwa: I. Hohenstaufengasse 1.

Bank przemysłowy galicyjski: I. Renngasse 2.

Filie galicyjskie »Wiener Bankverein«: I. Schottengasse 6.

Krakowska filia »Ustředni banka českých spořitelen«: I. Schottenring 1.

Centralny związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego: III. Lothringerstrasse 12.

Krajowa centralna kasa dla spółek rolniczych: I. Dominikanerbastei 19.

Galicyjska Kasa oszczędności: I. Stubenring 8 — 10.

Kasa oszczędności m. Lwowa: VIII. Josefstädterstrasse 9, drzwi 8.

Powiatowa Kasa oszczędności m. Krakowa: I. Schottenring 1.

Pocztowa Kasa oszczędności: I. Biberstrasse 13.

Lwowski zakład ubezpieczenia robotników od wypadków: XX. Webergasse 4, drzwi 100.

Instytucye dla wychodźców w Wiedniu.

Schronisko wychodźcze: I. Wallnerstrasse 1 (róg Kohlmarkt) obejmuje: a) ochronkę. b) kursy naukowe, to jest sześć klas ludowych. — (Wpisy od 10 — 12 i od 3 — 6, Opłata od dziecka ze śniadaniem, obiadem i podwieczorkiem 12 kor. 50 hal.) c) jadalnia, a to od 12 — 1 i pół po 80 hal., d) herbaciarnia i kawiarnia od 8 — 10 i od 3 — 6 (herbata z mlekiem i bułka 10 hal., kawa z mlekiem i bułka 14 hal.).

Szkoła ludowa w lokalu Tow. »Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Tanie obiady komitetu pań polskich: I. Tiefer Graben 11, od 11 i pół — 1 i pół po 54 hal.

Tania kuchnia Kongregacyi pań polskich: Langegasse 50, od 12—3 po południu.

Gospoda Legionistów: IV. Luisegasse 22, I piętro, cały dzień otwarta.

Ambulatoryum lekarskie (bezpłatne): IX. Berggasse 17, od 9 — 1 i 2 — 6 po południu.

Stały komitet informacyjny dla nauczycielstwa: IV. Mayerhofgasse 11 (od 12 — 1 przed południem).

Centralny komitet akademicki: IX. Tuerkenstrasse 17 (w lokalu stowarzysz. »Ognisko«).

Komitet centralny wydziału Tow. rolniczych: VI. Mariahilferstrasse 1 c., II piętro, drzwi 7, od 9 — 1 i od 1 — 6 po połud.

Rządowy komitet zapomogowy dla przybyszów z Galicyi i Bukowiny:

I. Sekcya urzędnicza: przewodniczący komisarz dr Żeleński, I. Schauflergasse 2, III p.

II. Sekcya oświatowa: przewodniczący sekr. min. dr Lewicki, VIII. Alserstrasse 21, mezzan.

III. Sekcya inżynierska: przewodniczący sekretarz min. dr Bernaczek, VII. Mariahilferstrasse 92.

IV. Sekcya osób dyplomowanych: przewod. wicesekretarz dr Zalewski, IX. Wachringerstrasse 15.

V. Sekcya ziemiańska: przewod. radca skarbu Fałat, I. Schauflergasse 6, mezz.

VI. Konsorcyum bankowe: przewod. dyrektor Gustaw Weintraub, I. Am Hof 6.

VII. Sekcya dla żon rezerwistów i legionistów polskich: przewod. sekr. min. dr Solański i praktykant konc. dr Cassda, I. Schwarzenbergplatz 4.

Stowarzyszenia polskie w Wiedniu.

Towarzystwo Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Polskie akademickie stowarzyszenie »Ognisko« w Wiedniu: IX. Tuerkenstrasse 17.

Kółko rolniczo-leśne »Ogniska«: XVIII. Klostergasse 20.

Polskie stowarzyszenie »Strzecha«: I. Boersegasse 11 (gmach giełdy) na I piętrze w pierwszą i trzecią sobotę każdego miesiąca zebrania towarzyskie członków i gości).

Dom Polski: III. Boerhavegasse 25.

Polskie stowarzyszenie chrześcijańskich robotników i robotnic »Ojczyzna«: III. Untere Viaductgasse 33.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski